

Z powodu święta uroczystego Trzech Króli Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAN, 5 stycznia.

Kilka temu zaledwie upłynęło tygodni, gdyśmy za ruskiem Słowem wychodzącym we Lwowie, powtórzyli witając z społeczeństwem i wyrozumiałością nadesłany pismu galicyjskiemu głos Ukrainca pełen tej goryczy serdecznej, która będzie lekarstwem. Utwierdził nas ten głos w przekonaniu, że resztki pleśni jeszcze niezbyt z dawnych czasów, urosłej z krzywd wszystkim wówczas społeczeństwom spólnych, strawi płomień gorący budzącego się poczucia narodowego, które precz od siebie odrzuci zarazę zgnilizny bizancko-mongolskiej, gardzi jarmem złocionym, targa sieci zepsucia i ciemnoty, tęskni za rajem utraconym przeszłości, co się dzisiaj rozczarowanym tylko w tęczy ukazuje kolorach. To poczucie gorące prędzej czy później musi zbliżyć znów do braci rodzonej Rusinów miłujących rzecz swoją i dawne wspomnienia, tak chlubne, ilekroć się wiążą z obroną cywilizacji, której tarczą od wschodniego najazdu był naród polski, wspomnienia pełne zasług z udziału w onej walce odwiecznej a nigdy niedokonananej, która wolności prawdziwej się dobija pracą a trudem epok, narodów, pokoleń, jednostek. Bo jak ono Dzieciątko złożone w żłobie, w sercu każdego chrześcianina odrodzić się powinno na nowo, tak i Wolność musi być zdobywana przez każdego i w każdym czasie.

Przekonanie to nasze o zwrocie pożądanym, gotującym się w umysłach i sercach przywódców Rusinów, potwierdzają symptomy, których wagę ocenia wszyscy, znający krzywy i roznamiętniony stosunek jaki trwał do niedawna w Galicyi, a koncentrował się we Lwowie za podmuchem i z Wiednia i z Petersburga. Ale wielkie wypadki zwykły nagle rozwijać ziarna pilnie rzucone przez ludzi dobrej woli, niestrudzonych, choć długo grunt skalisty kiełkować tym ziarnom nie daje. Wystąpiło dziś godło Michała archanioła. Walka orężna przeciwko Moskwie tocząca się dwunasty już miesiąc, zaślepienie tej Moskwy, która dufna w swe siły materialne i nieczynność Zachodu zrzuciła maskę w obec patryotów ruskich i tłumi wszelki objaw samodzielnego ducha ruskiego, dziś inaczej organom dziennikarstwa ruskiego w Galicyi zapatrywać się każe na polskie usiłowania, i zbliża się chwila, gdzie Rusini bez przywidzeń będą mogli rozpoznać własny interes, który jak dawniej łączył, tak i dziś łączy ich z Polakami, a spólny interes, to węzeł najtrwalszy.

W lwowskim Słowie już przed ukazaniem się głosu Ukrainca objawiać się zaczął pewien zwrot przychylniejszy ku Polakom. Z ukazaniem się odezwę z nad brzegów Dniepru, Słowo zaparło się żywionych dawniej dla Moskwy sympatyj, a drugie pismo ruskie, wychodzące we Lwowie, Me ta, oświadczyło wyraźnie i jasno, że Ruś niema nic wspólnego z Moskwą. W końcu grudnia wreszcie Słowo podało rękę Polakom, uznając braci w tych, których dotąd chciało tylko poczytywać za „sąsiadów“. Oto ustęp artykułu tego wstępnego, który jako zapowiedź pomyślniejszej przyszłości, z pełnego serca witamy:

„Dzisiaj nie czas, złe złem odplacać. Dzisiaj, kiedy cały naród polski utraciłszy tyle mienia i tyle członków swoich szlacheckich, tak grubą okrył się boleścią, dzisiaj wypada z rąk pióro, gdyby kto z nas zasiadł teraz do wyrzucania Polakom przeszłości... Kiedy już i dzienniki i przedniejsi mężowie polscy przychylniej przemawiać zaczynają dla naszej narodowości: byłoby według naszego zdania ostatniem niepojęciem obecnej sytuacji, płonne jakieś odzwanie niefortunną przeszłości... Powiemy „zdorow bud“ każdemu, kto będzie tego godzin i kto autonomii naszego życia ruskiego się nie sprzeciwi...“

W ministerstwie spraw duchownych, szkólnych i lekarskich przygotowano nowe wydanie cennika lekarstw, który dniem 1 b. m. zaczął mieć moc obowiązującą.

Berlin, 4 stycznia. Z Minden donoszą, iż także 14 dewiza odebrała rozkaz przysposobienia się na gotowość do wymarszu. Cor. St. pisze, iż teraz także do szląskich pułków powołują rezerwistów, tak n. p. powołano na nowo urlopowanych dopiero w połowie listopada.

— Na posiedzeniu bundestagu w Frankfurcie odrzucono wniosek Prus i Austrii ażeby wydalić księcia Fryderyka, który się udał do Kilonii, z Holzacyi, 9 przeciwko 7 głosami. Saksonia głosowała za wydaleniem, Hanowor przeciw. Dziś mają ustanowić instrukcje dla komisarzy związkowych w Holzacyi.

— Na posiedzeniu dzisiejszym izby poselskiej pruskiej pod laską Grabowa, odroczone obrady nad etatem ministerstwa marynarki z powodu nieobecności ministra. Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych oponował p. Heydt przeciw skreśleniu pozycyi 35,000 tal. tajnych wydatków, które uważał za konieczne, nadto zwracał uwagę, że izba panów etat odrzuci jeźli wydatki te izba poselska skreśli, a wtedy budżet nie przyjdzie do skutku. Hr. Schwerin wprawdzie kontrolował teorię p. Heydta, ale zalecał zezwolenie na tajne fundusze. Waldeck oświadcza, iż nie należy takich funduszy udzielać żadnemu ministerstwu, a tём mniej obecnemu, bo zezwolenie byłoby w tym razie wotum zaufania. Lette występował przeciwko udzieleniu, albowiem użytyby funduszy na zgnębienie wolności konstytucyjnej. Poseł Bonin, genthiński, powiada, że bez tajnych funduszy rząd obcy się niepotrafi. Lette pyta czy z tych funduszy płacą dyety lantratoma przy objazdach w celu agitacyi wyborezej? Nikt nie odpowiada. Po mowie referenta Klotza izba uchwaliła skreślenie pozycyi owych tajnych funduszy.

Komisyja proponuje skreślenie zapomogi 2200 tal z skarbu publicznego dla zakładu Magdalenek; poseł dr. Metzję zaleca udzielenie tego wsparcia. Po niejaki nad tym przedmiotem dyskusyi przyjmuje izba propozycyę komisyi.

— Ministeryalna Nordd. A. Ztg pisze: Jedno z pism sztokolmskich powiada: „Niekórzy obywatele niemieccy osiedli w Kopenhadze zawezwali Niemców osiadłych w Danii do składek na rodziny duńskie, których członkowie ruszają w pole dla obrony kraju, w którym zamieszkałych tam Niemców przyjęto gościnnie, najobficiej im udzielać praw i wolności konstytucyjnych. Z radością szczerą przytaczamy prawe zachowanie się to członków narodu, który zdaje się w tej chwili wszystko robić, aby od siebie odstrychnąć społeczeństwo i poważanie reszty świata.“ Co też to wszystko czytać musimy!!!

Berlin, 5 stycznia. Wczoraj komisya pożyczkowa odbyła naradę, na której p. Bismarck przemawiał za polityką swobodną i niczem niewiazaną, oświadczaając wreszcie, że izba raczej przyzwoli pożyczkę, niż wystawi się na to, iż rząd zmuszony sam się o środki postara.

Z Kopenhagi donoszą, że Krystyan wydał proklamacyę do armii 2 stycznia: „Nowy rok zastaje armię przy obronie ojczyzny Hasłem być powinno, że honoru ojczyzny bronić należy na drodze pokojowej, a jeźli konieczna orężem. Ku obronie ojczyzny życie niczyje nie jest zbyt cennem i kosztownem.“ W Kopenhadze wierzą powszechnie, iż francuska i angielska flota wnet przyjdą w pomoc.

Z nad Drwęcy, 30 grudnia, piszą do Ostd. Ztg: W pierwsze święto Bożego Narodzenia około 8 godziny rano otoczył oddział wojska w liczbie około 150 piechoty i 50 ułanów wieś Piątkowo, należąca do powiatu Sulerzyckiego, uwięzionego w Hausvoigtei w Berlinie. Porucznik M. dowodzący wyprawą rozkazawszy obsadzić wszelkie drogi prowadzące do włości i domu mieszkalnego, oświadczył synowi p. Sulerzyckiego, iż przedsięwzięcie rewizyę. Jakkolwiek porucznik M. nie był zaopatrzonym w poświadczenie piśmienne władzy odpowiedniej ku odbyciu rewizyi, nie sprzeciwił się jego zamiarowi, który też wykonał jak najściślej. Rezultatem przetrząśnienia całego domu, które trwało do 4 godzin, a w czasie którego mieszkańcy wioski byli niejako internowanymi w swych domach i mimo uroczystego święta nie mogli iść do kościoła, było aresztowanie dwóch bawiących w Piątkowie gości, syna jednego z tutejszych obywateli i właściciela dóbr z Królestwa, przebywającego tutaj za legalnym paszportem rosyjskim. Dowiadują się jeszcze, iż w n. dziele przybyło do Piątkowa dwóch żandarmów z dwoma ułanami, którzy przejrawszy podane im na rozkaz papiery i listy prywatne miejscowe rzadzcy policyjnego i panny Sulerzyckiej, jakkolwiek i w nich nic podejrzanego nie znaleźli, oświadczyli, iż mają rozkaz od radcy ziemianńskiego p. Younga aresztować młodego p. Wacława Sulerzyckiego, 18 letniego syna naszego powiatu. W tym samym czasie aresztowano w drugiej wsi należącej do p. Sulerzyckiego w Pulkwie rzadzcy Aleksandrowicza i obydwóch panów odwieziono naprzód do Torunia, ztamtąd zaś do Berlina. Przyczyny aresztowań tych nie są nam znane, wszakże powiadają, iż nastąpiły w skutek rekwizycyi śledczego sądu stanu p. Kruegera.

KRÓLESTWO POLSKIE.
□ Warszawa, 30 grudnia. „Wydział wojny rządu narodowego“ wydał „rozkaz dzienny do wojsk narodowych“ z dnia 11 b. m. opatrzoney 13 numerem bieżącym, który odwołując się nasamprzód na okólnik do naczelników sił zbrojnych woje-

wódzkich z dnia 28 listopada, przypomina rozmaite obowiązki tak żołnierzy, jak wódców; ustanawia poprawny kodeks karny wojskowy, zatwierdzony przez rząd narodowy dekretem z 20 listopada, określa sposób utrzymywania ścisłej i dokładnej rachunkowości z pieniędzy, żywności, ubrania, broni i rekwizytów wojskowych przez odbieranie co miesiąc rachunków od dowódców oddziałów przez intendentów i podintendentów; oznacza ilość żołdu, który ma być wypłacany regularnie w następującej ilości: dziennie szeregowcom gr. 10, podoficerom gr. 20, oficerom niższym (podporucznikom, porucznikom i kapitanom) złp. 2, oficerom wyższym złp. 4, jenerałom złp. 10. Oprócz tego naczelnicy sił zbrojnych województw pobierają miesięcznie złp. 600, a naczelnicy sił zbrojnych dwóch województw złp. 1000, z wydatkowania których rachunku niezdają. Dalej poleca wydział wojny zdawanie raportów o stanie oddziałów w województwach, przesyłanie listy oficerów, oraz surowe przestrzeganie karności.

Dalej czytamy w tymże drukowanym rozkazie dziennym usunięcie nagany udzielonej w dawniejszym rozkazie dziennym oficerowi Hłasko Wiktorowi z Augustowskiego z powodu wykazania jego niewianności. Śledztwo wytoczone na miejscu oczyściło go najzupełniej z zarzutu mu uczynionego. Pieczęć oddziału II Mazowieckiego została zagubioną, wszelkie więc pisma tą pieczęcią opatrzone mają być uważane za fałszywe. Do służby w oddziałach powstańczych zabrania rozkaz przyjmować lekkomyślnych słabowitych albo młodszych nad lat 18. Koniec rozkazu traktujący o zmianach w oddziałach powstańczych, brzmi dosłownie:

- Oddani zostali pod sąd wojenny:
- a) Dowódca oddziału w województwie augustowskim pułkownik Wawer, za samowolne opuszczenie poruczonego mu stanowiska i przejście za granicę operacyi wojennych.
 - b) Dowódca oddziału mazowieckiego kapitan Skowroński za zmarnowanie oddziału mu powierzonego.

Rozporządzeniem rządu narodowego w rozkazie dziennym nr 12 ogłoszonym, jenerał Taczanowski i major Dolnicki oddani zostali pod sąd wojenny za rozbicie oddziałów, pierwszy w województwie kaliskim, drugi w Sandomirskim. Sąd wojenny rozpatrując te sprawy i zważając na okoliczności jakie towarzyszyły błęskom poniesionym przez wspomniane oddziały, uwolnił jenerała Taczanowskiego i majora Dolnickiego od odpowiedzialności.

Kapitan Iskra dowódca oddziału w województwie krakowskim za liczne nadużycia, przed sąd wojenny stawiony, na karę śmierci skazany został. Wyrok ten wykonano.

Wyrok śmierci na Sawickiego w Rozkazie dziennym nr 11 ogłoszonym, za zmarnowanie funduszy narodowych, za uwięzienie oficera, który go kazał aresztować z polecenia Wydziału wojny i ucieczkę z pod aresztu, wykonany został.

Wyrokiem sądu wojennego oficerowie oddziałów wołyńskich skazani zostali:

- a) Major Robert Siefkiewicz, dowódca oddziału IV, za niesubordynacyę okazaną jen. Krukowi (co pociągnęło za sobą ze strony innych oficerów czyny przeciwne karności wojskowej), za nieposłuszeństwo jen. Krukowi, gdy ten mu kazał aresztować por. Gerlicza i za niedbalstwo o oddziale, na pozbawienie wszelkich praw politycznych i wygnanie z kraju.
- b) Oficerowie oddziału IV: kapitan Teofil Zagradzki, porucznicy Zdzisław Gerlicz i Ludwik Zempicki, za niesubordynacyę okazaną jen. Krukowi, na pozbawienie prawa służenia w wojsku narodowym.
- c) Major Antoni Aladar-Novelli, dowódca oddziału V, cudzoziemiec służący w wojsku polskim, za zmarnowanie powierzonego mu oddziału i opuszczenie go w stanowczej chwili, na pozbawienie prawa służenia w wojsku narodowym polskim.

Rząd narodowy mianował:
W województwie mazowieckim: Podpułkownikiem: Syrewicza; kapitanami: Stokowskiego Wacława, Niedziałkowskiego Adama, Putkama, Kleszczyńskiego, Brzozowskiego Władysława, Grossmana Kazimierza, Landowskiego Pawła, Okuniewskiego; porucznikami: Gąsowskiego Pawła, Cordicu Włodzimierza, Folkierskiego Władysława, Maćkiewicza Aleksandra, Stepińskiego Erazma, Znanieckiego Mieczysława, Dombkiego Franciszka, Jasińskiego; podporucznikami: Andrzejewskiego Adolfa, Cemy Floryana, Paurysiewicza, Dąbrowskiego Włodzimierza, Osten-Sakena, Dąbrowskiego Zdzisława, Trzebińskiego Stanisława, Wardyńskiego Józefa, Legis'a.

W województwie kaliskim: Pułkownikiem: Słupskiego; porucznikiem: Kowalskiego; podporucznikami: Truszkowskiego Władysława, Mange Adolfa, Olszewskiego Ludwika, Olszewskiego Andrzeja.

W województwie krakowskim: Naczelnika sił zbrojnych województw Krakowskiego i Sandomierskiego Bosaka jenerałem; pułkownikiem: Chmieleńskiego; majorami: Markowskiego Brochockiego Aleksandra; kapitanami: Rodeckiego Stanisława, Saint-Hilaire.

W województwie sandomierskim: Podpułkownikami: Habicha Gustawa, Eminowicza; Majorom: Skarzyńskiego; kapitanami: Karczewskiego Henryka, Zarembe Władysława; porucznikami Lisieckiego, Jentes Edmunda, Kobosko Apolnarego, Kunickiego Karóla, Kopernickiego Lucyana, Lenk Nicfora; podporucznikami: Zaborowskiego Władysława, Biernackiego Adama, Błońskiego Tomasza, Nowickiego Franciszka,

Niewiarowski Józefa, Rutkowski Józefa, Bojek Wawrzyńca, Stachowski Antoniego, Zarembe Eugeniusza, Turckiego Wojciecha, Gąsiorowski, Lisowski Maksymiliana, Podgórskiego, Salbach, Tylmana Bolesława.

W województwie lubelskim: Majorami: Dąbrowskiego Aleksandra, Gieszkowski Seweryna, Lewickiego Józefa, Mareckiego Karola, Nroczkowski Maksymiliana, Niewiarowski, Slaskiego Edwarda; Kapitanami: Sawickiego Franciszka, Hempla Władysława, Januskiewicz Wincentego, Łukasiewicza Jana, Wyrzykowski Juliana; porucznikami: Hołubowicza, Polakowski, Strojnowskiego Jana, Chmielewskiego Gracyana, Grzesznickiego Karola, Lipskiego Józefa, Nowak Jana, Szenpfhut Rudolfa, Sobolewskiego Juliana, Wierzbickiego Tomasza; podporucznikami: Humel Wilhelma, Pikulskiego Tytusa, Filipowicza Mikołaja, Taner Adolfa, Załęckiego.

W województwie podlaskim: Podpułkownikami: Jankowski, Żaczka; porucznikami: Werkmana Józefa, Barancewicz Józefa, Bakuszewicza Waleryana, Strzyżewskiego, Wilczka Wincentego; podporucznikami: Katylle Szymona, Deputowskiego, Żukowicza Szymona, Czechowicza Józefa, Maćkiewicz Wiktor.

W województwie płockim: Pułkownikiem: Topora Leona majorami: Nemetty Aleksandra, Rymarzewskiego Karola.

Kapitanami: Fortunato, Koźmińskiego Stanisława, Strokowskiego, Bandurskiego Władysława.

Podporucznikami: Oleksińskiego Stanisława, Prokulskiego Edwarda, Cholewickiego Apolinara, Kulikowskiego Jana, Burzyńskiego Aleksandra, Jerzykiewicza Rudolfa, Klau Wilhelma, Kamińskiego Michała, Kolomyjskiego Władysława, Szykowskiego Feliksa, Stefanieckiego Władysława, Ryszarda, Trzcńskiego Jana.

W województwie augustowskim: Majorem: Kobylńskiego; porucznikami: Redela Zdzisława, Bonikiewicza Michała, Chrzanowskiego; podporucznikiem: Hode Adama.

Otrzymał dymisy: Jenerał Jordan, pułkownik Andruskiewicz, major Zawadzki.

** Warszawa, 31 grudnia. Dzisiaj ukazał się 8 z porządku drukowany a datowany z dnia wczorajszego numer „Wiadomości i rozporządzeń policji narodowej, który wykazawszy niemoc moskiewskich gwałtów i ucisku, codziennie wzrastających, aby usmierzyć powstanie w naznaczonym przez cara terminie ubiegającym dnia 12 stycznia, przedłużonym obecnie aż do kwietnia, a może i dłużej; do nosi o nowej burzy, która zawisła nad duchowieństwem katolickim. Berg zniewoliwszy obywateli ziemskich do opuszczenia Warszawy i internowawszy ich na prowincji wśród niestychanych bezpraw moskiewskich naczelników wojennych, nałożył na kapłanów polskich nowy haracz, dzisiaj zaś pragnie zmusić ich zniewagą do pacyfikowania narodu w duchu petersburskich prawd i manifestowych obietnic. „W tym to celu wezwany został do zamku w drugie święto Bożego Narodzenia Jks. administrator Rzewuski, któremu nakazano wydanie odezw do duchowieństwa i narodu w powyżej wykazanym duchu. Na podobną konieczność Rzewuski odpowiedział niemożnością wydania żądanej odezw, tłumacząc się bardzo zasadnie, że duchowieństwo polskie istnieje nie dla celów politycznych a dla służby bożej. Ale takiej mowy ludzie militarni zrozumieć nie są w stanie, oświadczył więc Berg Rzewuskiemu ultimatum, że daje duchowieństwu 80 godzin do namysłu nad przychyleniem się do jego żądania, poczem w razie oporu postąpi z niem według całej surowości praw wojenno prawosławnych...“

Trzeci ustęp „Rozporządzeń i wiadomości,“ brzmi jak następuje: „Po opróżnieniu cytadeli potrzeba było ją zapełnić, a że denuncjanci i szpiegi więcej Moskwę kosztują niż jej przynoszą pożytku, całe więc zadanie zapełnienia cytadeli złożonem zostało w ręce policji moskiewskiej. Policja wzięła się do tego energicznie; każdy z dozorców otrzymał na dzień wigilijny rozkaz przyrowadzenia do cytadeli 10 osób, w skutek czego nastąpiły na ulicach aresztowania pod najrozmaitszymi pretekstami, bo aresztowano nawet kobiety za niemiane oznaki żałoby. Polowanie to przeciągnęło się przez obadwa święta, przez co liczba aresztowanych wzrosła do trzech tysięcy, a cyfry tej część puszczono i jeszcze zapewne puszczą, reszta wszakże, młodych ludzi szczególnie, potrzebnych Moskwie do zapełnienia przerzedzonych przez oręż powstańczej szeregów, przeznaczoną zapewne zostanie na nową wysyłkę do Rosyi. W taki to sposób Moskwa stara się przytłumić powstanie...“

Wreszcie zawiadania wydziału policji narodowej, iż są poszukiwani do aresztowania: Mrowiński Ludwik rządca dóbr Poniatowa, Ferdynand Massalski piekarz, Miernicki Feliks, Edward Landowski, Ignacy Wierzyński i Tomasz Zawistowski.

△ Warszawa, 2 stycznia. Donoszą nam z Bielskiego: Kiedy już pułkownik wojenny powiatu bielskiego Borejsza, zapełnił wszystkie więzienia jeńcami z domu od pracy pozabieranymi, począł także w swoim powiecie zbierać podpisy pod adres wiernopoddanego i to w następujący sposób: Wydał rozkaz do wszystkich właścicieli ziemskich, aby pod najsurowszą odpowiedzialnością, w przeciągu kilku dni osobiście stawili się w biurze wojennym. Przybyłemu wskazał pułkownik ręką na stole w jego biurze ukuty adres i kazał takowy bez żadnych uwag podpisać. Biada temu, kto się poważał nad tymże adresem nieco się zastanowić. Na byłego marszałka szlachty p. Zawadzkiego, który ośmielił się adres czytać i dłużej nad nim pomyśleć, wpadł pułkownik Borejsza z całą wściekłością i uderzeniem dwa razy w twarz, powalił tego sędziwego i zacnego człowieka o ziemię. Adres w powyższy sposób podpisany, został nareszcie publikowanym a pułkownik, aby ukazać dobitniej przychylność mieszkańców powiatu bielskiego do carskich rządów, nakazał „również pod karą“ świetny bal, na który, prócz osób z powiatu, zawiązał znakomitsze osoby z więzienia jak np. dziedziękę dóbr z pod Ciechanowca panią Szczukową, która z więzienia poszła pełnić obowiązki gospodyni balu, jako też i dzieci uwieczonych rodziców jak np. córke

właściciela ziemskiego p. Zaleskiego z Kalejczyc, którą oficerowie moskiewscy bawiąc, pouczali, że chociaż ojciec w więzieniu, córka jednak dla okazania carowi swojej przychylności, z największą spokojnością na balu moskiewskim tańczyć i bawić się powinna. Na zakończenie uświetnili bal oficerowie moskiewscy biciem się pięściami po twarzy i butelkami po głowie.

Pomiędzy mieszkańcami powiatu bielskiego, zawiązanemi do podpisania wiernopoddanego adresu, znajdował się także właściciel ziemski p. Tyborowski z Tomkiew. Gdy adres wiadomym sposobem podpisał i już z biura wychodził, przytrzymał go jakiś pijany żołnierz, żądając od niego jakiegoś za coś wynagrodzenia, w razie zaś niezaspokojenia go, groził zawiadomieniem pułkownika Borejszy, że widział go w polskich ułanach, nad którymi miał dowództwo. Aresztowany p. Tyborowski zeznaje przed pułkownikiem, że będąc właścicielem folwarku, zajmował się tylko gospodarstwem, nigdy z domu się nie wydała, a jako cierpiący, co łatwo z twarzy wyczytać można, w powstaniu udziału nie brał, a zresztą tak sąsiedzi jak urzędnicy w jego okolicy dobrze go znający zeznanie jego potwierdzić mogą. Pułkownik Borejsza, chcąc się dowiedzieć czy p. Tyborowski prawdę mówi, krzyknął na kozaków z batogami, którzy na rozkaz pułkownika zdjęli z p. Tyborowskiego ubranie i na gołą koszulę tak długo bili, a pułkownik nogami kopał, aż katowany odebrałszy kilkadziesiąt razy, ledwo mógł wydobyć ze siebie głos, że był kapitanem. Ucieszony pułkownik wydobył zeznania, kazał p. Tyborowskiemu podać szklankę wody, a po niej jakim czasie, nakazał kozakom bić go jeszcze raz za to, że od razu prawdy nie powiedział, poczem odprowadzonym został do więzienia. Chociaż pułkownik Borejsza najwięcej przeprowadza śledztwa nocną porą, aby jeńki katowanych nie łatwo po was murami biura słyszanemi były, dochodzą one jednak do uszu tych, których serca inaczej są usposobione jak dobranych organów, któremi rząd rosyjski się posługuje, wiadomości więc też o niesprawiedliwym zbiegu p. Tyborowskiego rozeszła się rychło po całym mieście i powiecie. W skutek tego właściciele ziemscy i sąsiedzi p. Tyborowskiego podali na ręce marszałka powiatowego p. Kierzniewskiego prośbę do Borejszy, w której żarząc pod odpowiedzialnością swych osób i majątków, że pan Tyborowski jako spokojny mieszkaniec, w powstaniu udziału nie brał, obwinianie go, jakoby dowodził konnym oddziałem powstańców polega na błędnej denuncjacji, wreszcie proszą o uwolnienie go z więzienia. Każdy się spodziewał, że pułkownik pod takimi warunkami będzie się chciał o prawdziwości petycji przekonać i uwięzionego wypuści na wolność. Lecz cóż się stało? Borejsza wszystkich na prośbie podpisanych nazwał oszustami i jako takich ukarał w ten sposób, że każdy z nich zapłacił po 25 rubli i ma dostawić jeszcze dla wojska po pewnej liczbie kozuchów. Pan Tyborowski siedzi jeszcze obecnie w więzieniu, a pijanica żołnierz, jako denuncjant jego, za częste upijanie się i kradzież, jak się dokładnie przekonałem, trzy razy w Bielsku był karany.

Warszawa, 3 stycznia. Nowy rok rozpoczął się nowym prześladowaniem. Wczoraj wywieziono nad ranem świeży transport więźniów w głąb Rosyi, liczący do 250 osób z najrozmaitszych stanów. Między nimi znajdowało się kilka kobiet i podobno młody Stanisław hr. Zamoyski.

W nocy z 1 na 2 b. m. odkryli Moskale, jak mówią, na ulicy Bednarskiej tajną drukarnię, nieznanąsży przeciw pracownikom, którzy jak się zdaje, z wczasu byli ostrzeżeni aresztowali właściciela kamienicy wraz z całą jego rodziną.

Berg przyjmował w zamku urzędników, wojskowych i duchowieństwo, a oświadczywszy przytomnym, iż nie wątpi, że pokróćce „upragniony“ krajowi przywróci „porządek“, zwrócił się do katolickich kapłanów dodając, iż się spodziewa po nich, którzy taki wpływ wywierają na umysły i przekonania ludu, że mu wielce w zadaniu jego dopomogą. Była to aluzya do owego listu pasterskiego w duchu moskiewskim, którego po czciogodnym prańcicie Rzewuskim wymagają?

Z teatru wojny donosi Kronika, iż w sam dzień Bożego Nar. 25 grudnia zaatakowali Moskale jen. Kruka pod Kockiem nad Wieprzem. Mimo trzy kroć liczniejszej siły moskiewskich usiłujących otoczyć i zniszczyć oddziały polskie, jenerał Kruk udaremnił ich zamiary zręcznym manewrem i przy wielkiej odwadze żołnierza. Moskale padło przeszło 100, powstańców poległo do 30, rannych do 60.

— Korespondent tutejszy pisze w dniu 31 grudnia między innymi do Chwili:

Wielkorządząca Królestwa kongresowego, bo przy wszechwładności nadanej policji, rządzi tu de facto kto ma policję w ręku, będzie jenerał Trepow. Szwanki jakie poniósł na Starém Mieście przy wodotrysku i niedawno na Senatorskiej ulicy, naprzeciw pałacu Blanka, doprowadziły go do wszystkich zaszczytów; podejmuje się jednak teraz obowiązku smierzenia powstania; to jest rzeczy której wielu się już podejmowało ale napróżno. Mówią, że i Berg dał się słyszeć, że i za 3 lata nikt tego nie potrafi doprowadzić do skutku i niezawodnie każdy stojący na czele bezrządu moskiewskiego musi w krótkim czasie dojść do tego przekonania. Mówią, że tu obecnie między Moskalami w Warszawie istnieje trzy stronnictwa: Konstantynowskie tj. proponujące środki umiarkowane, niemieckie, na czele którego stać ma Korff, i staro-moskiewskie mające za ideał Murawiewa wiszatjela, a na czele namiestnika carskiego Barga; ostatnie to stronnictwo jest najliczniejsze i najsilniejsze; pewnoby nawet przerosło przez głowę Bergowi i sprowadziło do Warszawy Murawiewa, gdyby nie ta przeszkoda, że oslepił zupełnie i nawet mówią znowu o bliskim jego wyjeździe z Litwy.

System aresztowań ciągle tu trwa; na ulicach łapią dzień w dzień setkami: wczoraj (dnia 30 grudnia) na Święto-Krzyńskiej ulicy przeszło 70 przechodniów schwytano i obrewidowano. Między nimi znam jednego urzędnika, człowieka mającego około 50 lat wieku i niekontentowano się obrewidowaniem go w cyrkule, ale udała się policja do jego pomieszkania i dopiero gdy i tam również nic nie znalazła, puściła wolno. Wczorajszej nocy wzięto dziesięciu urzędników z poczty i powieziono wprost do 10 pawilonu. Nazwiska niektóre tylko

są mi wiadome: Brzecha, Winiarski, Babski, Czwalina, Pogo Baowski. Wzięto także Jaworskiego, syna właściciela hotelu przy rzemieńskiego i panne Szabrańską: Szrajera Majstra zdunskiego, Annę Możdżeńską, curok cukiernika, (ojciec już od pięciu tygodni wzięty) i także całą służbę zakładu, tj. subjektka, trzeci pchłopców i kucharkę. Innych aresztowanych nazwiska doszły do mnie następujące: Budziłowicz Feliks, Szwartach Adolf czestolakierniczy, Puławski Aleksander czel. nożowniczy, Borzysławowski Karol piwowar, Kozicki Józef ślusarz, Karól Ludwik cieślak, Studziński Kasper, Denaciewicz Franciszek, Winnicki Józef, zef, Berner Wilhelm, Rotermowicz Emil, Huliński Ferdynand majster nożowniczy, Obrzeszkiewicz Franciszek pomocnik mawirszynisty, Jarzyński Benedykt majster szewski, Goraszewski Piotr, Czerwińska Maryanna, Zemder Fryderyk majster szpilkarzski, Szczepanowski b. junkier wojsk moskiewskich, Pajewski Cedro Ludwik. Dziennik Powszechny zamieścił adresy od szlachty, włościan i żydów powiatu Lomżyńskiego. Dość już was doszło opisów o przerażających bezprawiach jakiegokol tam rozpoczął swoje panowanie Ganecki z poręki krwawej Murawiewa. Po tych wszystkich straszliwych morderstwach katowaniach i łupiestwach wycisnęli Moskale kilkanaście tysięcy pisów od przelętych mieszkańców i zredagowali te niktzemnił adresa. Są to zwykle historie adresów. Tu dodał tylko kilka szczegółów o stanie najzupelniejszego bezprawia w jakim się całe Augustowskie w ogóle, a Lomżyński w szczególności znajduje. Gust, poręcznik z pułku sofijskiego, za głównym jest bohaterem tych okropności i nie pierwszy to raz zresztą jego imię wam wspominam.

Na jego rozkaz, Puławski obywatel z Pogorzeli, starzec 70letni zbito został kozackimi nahajkami w ten sposób, że więzionemu w drodze do Bielska życie zakończył. Dwie jego córki, także na rozkaz Gusta, zbito tak okropnie, że jedna wkrótce po tym katowaniu umarła, druga jest ciężko chora.

W tamtych stronach i w Grodzieńskim całym, bicia batami jest zastósowywane do każdego Polaka i przy każdej okazji. Wiele okrutnych zdarzeń było już z tego powodu w licznych opisów zamieszczam tu kilka główniejszych, bo Moskale ukrywają wiele, a komunikacje tak utrudzone, że trudno się dowiedzieć faktów, a szczególnie nazwisk. W sam dzień Bożego Narodzenia w Bielsku zmarło w skutek pobicia, ale nazwisk ich nie mogę jeszcze dowiedzieć się. W Bielskim Dąbrówce wsi obywatel z Bybytek, zbito w domu, wieziony pod sąd wozajenny, w drodze życia zakończył. W samym Bielsku zoneb jednego ekonoma poroniła pod batami. Obywatelka z zbita, następnie zgwałcona przez Gustę, równie jak i jej córka 15letnia. Wszystkie opisy dochodzące z tamtych stron są tak okropne, że włosy na głowie stawają.

— W listopadzie jeszcze pisał jeden z warszawskich korespondentów do Dziennika Poznańskiego o zamierzonej przez Moskwę zabranii szpitala Dzieciątka Jezus na gmach pocztowy, gdy gmach na Krakowském Przedmieściu dotąd był już przez zarząd pocztowy ma być zamienionym na koszar. Rada szczegółowa szpitala zawiązała do pochwalenia zamiaru, tego, mimo grożącego terroryzmu Moskwy, wręcz mu się oparła, wskutek czego sumienni jej członkowie wywiezieni zostali w głąb Rosyi d. 27 listopada. Organ urzędowy moskiewski w Warszawie przeczył przeciw faktowi temu, chociaż nie tylko w Warszawie, ale całej Europie był już znanym w swym „potworności“, jak słusznie sam go nazwał Dziennik Powszechny. Kłamstwo moskiewskie zbyt jest bezczelne i zbyt już poznane przez świat cały, by codziennie je wytykać i protestować było potrzebnem. Wszakże gdy jenerał Róółnow z oburzeniem udanem pisał do Timesu, iż tortury nie są używane w cytadeli warszawskiej, korespondent wiarogodny do Bresl. Ztg, którego nie można posądzać o stronność dla Polaków, podwakroć najuroczyściej oświadczył, iż sposób traktowania więźniów w cytadeli oburza wszelkie uczucie ludzkości i jest prawdziwą torturą choć bez narzędzi sreguldnioiewicznych; wszakże S chl. Ztg mało przyjazna Polakom przytoczyła list jednego z tych nieszczęśliwych, zbijający słowa moskiewskiego jenerała. Najlepiej jednakże wartość urzędowych moskiewskich zaprzeczeń o gwałtach Moskwy podawanych przez polskie i zagraniczne dzienniki do wiadomości publicznej wykazuje akt urzędowy rady szpitala Dzieciątka Jezus, przyślany w odpisie do Chwili, którym rada ta rzeczywiście opiera się wzmiankowanemu bezprawiu zabrania szpitala przez rząd moskiewski. Akt ten, który sprowadził na autorów jego wygnanie i niełaskę carską, brzmi dosłownie, jak następuje:

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala „Dzieciątka Jezus, w Warszawie d. 7/19 moa listopada 1863 r. ner 3705, da rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych,

Rada główna przy reskrypcie swoim z dnia 2/14 b. m. i z dnem 28/10/3599 nadesłała radzie szczegółowej odezwę sekretarza stanu przy radzie administracyjnej w treści: że z uwagą na miejscowość niedogodną i nieodpowiadającą potrzebie, za budowania szpitalu „Dzieciątka Jezus“ mają być odstąpione zarządowi poczt w Królestwie.

Rada główna wezwiała zarazem radę szczegółową o spieszne przedewszystkiem przedstawienie w tym przedmiocie wniosków.

W odpowiedzi na to wezwanie przedewszystkiem nie można utaić swego zadziwienia, jakie w niej to rozporządzenie wywołało.

Radzie głównej tak samo jak i całemu krajowi wiadomo, że szpital „Dzieciątka Jezus“ jest instytucją dobroczynną i czysto prywatną, ale nie rządową. Każdy właściciel ma je dyne i wyłączne prawo do swojej własności; jest to najprostsza podstawa każdego społeczeństwa i porządku. Ma więc prawo do swojej własności i szpital Dzieciątka Jezus i prawem szanowniejsze, że uświęcone błogosławieństwem całego pokoleń, że szpital służy ogólnej potrzebie, jest instytucją dobroczynną, publiczną, narodową. Żadne prawo własności z naszym prawem nie wejdzie, nie może wejść w porównanie.

Wiadomo radzie głównej, jak się zbierał ten znaczny grosz na założenie szpitala Dzieciątka Jezus. Miłość chrześcijańska wniosła, pełna poświęcenia się i ofiary w ks. Gabryelu Piotrze

Baudouin zaparła się nawet godności ludzi. Ubogi kapłan przez lat 30 nie miał spokojnego dnia i nocy, chodził i zebrał cięgi dla sierot. I dokonał cudu, bo z jałmużny, ze składek, do których wpływały ofiary najznakomitszych w kraju ludzi, prawdziwy grosz wdowi, pocziwój nędzy wznosił gmach, który stanowi ozdobę, chlębę Warszawy. Za składkami nastąpiły zapisy, większe lub mniejsze, i tak obok gmachu ks. Baudouin umierając zostawił szpitalowi znakomity majątek. Baudouin takich ludzi niema wprawdzie takiego rozgłosu, jaki dają zwycięstwa w boju, mądre prawodawstwo, ale bo też cicha i pokorna, całą swoją wielkość widziała w spełnianiu powinności. Niemniej przeto nazwisko ks. Baudouina nie tylko w Polsce jest znane, ale i w Europie i każdy, kto ma cześć dla prawdziwej cnoty i zasługi, uznaje w ks. Baudouinie dobroczynną ludzkości. Rozumieli to społeczeństwo jego i potomstwo, mamy prawo powtórzyć, my członkowie rady szczegółowej, że instytucja nasza uświęcona jest błogosławieństwem poleceń.

Kościół, dobroczynność staropolska, wreszcie władza królowa rozciągnęły opiekę nad zakładem naszym. Nie mogło być inaczej. Kościół musiał z natury rzeczy popierać dzieło miłości chrześcijańskiej, królowie podawać rękę instytucji, która miała na celu przynosić ulgę cierpiącej ludzkości.

Biskup poznański Stanisław Hozyusz listem pasterckim zapraszał wiernych swojej diecezji, do której Wągrowa podówczas się liczyła, „aby nie zamykali łona swego dla maluczkich pozbawionych wszelkiej pomocy.“ Obok niego inni biskupi nie dali się wyprzedzić w sprawie, która tak dobrze odpowiedziała świętemu ich powołaniu. Zapisywali więc dla szpitala różne sumy: Walenty Czapski biskup kujawski; Hieronim Szeptycki, biskup płocki; Feliks Turcki, educki; Mikołaj Dembowski, kamieniecki; Marcin Załuski, biskup. Ksiądz Jerzy Hyleń biskup smoleński, opuściwszy na stare lata diecezję, mieszkał u Dzieciątka Jezus, u nas umarł w kościele naszym pochowany. Przez tych biskupów spłynęła odczuwając w zakład nasz święta opieka kościoła.

Nie było w Polsce XVIII wieku senatora i dygnitarza, któryby za powinność sobie nie miał funduszy naszych przyporzącz. Rodziny Poniatowskich, Czartoryskich, Lubomirskich, Bielińskich, Sapiechów stoją tutaj na czele. Mamy zapisy Jana Brankiewicza Branickiego hetmana, Franciszka Bielińskiego marszałka, wielkich koronnych; Józefa Sołłohuba wojewody wielkiego, Potockich i Rzewuskich.

Niewiasty polskie, które wszędzie są gdzie tego potrzebuje miłość chrześcijańska, przynosiły zakładowi naszemu ofiarę i tańdeczną dla miłości Boga i ludzi. Największą dobrodziejką jest Urszula z Bielińskich Czermińska kasztelanowa małogorcka. Obok niej stoją: Urszula z Zamoyskich Mniszchowa, siostra Stanisława Augusta; Barbara z Duninów Sanguszkowa, marszałkowa wielka litewska, Eleonora z Cetnerów Sułkowska itd.

Przychodziły zapisy dla szpitala Dzieciątka Jezus i z Francji. Ks. Kola rektor Pijarów warszawskich, przekazał mu swadek swój po Katarzynie Maryi Souchay, ks. Jan Simonet de Journell opat bonifajski we Francji a proboszcz latowicki kwiekże sumę zapisu.

Nawet biedni ludzie, rzemieślnicy, wyrobniicy pamiętali w swędzie ks. Baudouina. Sławetny Franciszek Hitke ławnik i Porydyki na Dziekance w Warszawie 1000 dukatów przekazał szpitalowi. Mamy zapis dworzanina królewskiego i muzyka, tytkany przyniósł w ofierze szpitalowi znowu prosty odzwierzywał Rólewski.

Dobrodziejstwa majestatu zaczął hojnie zalewać na zarząd nasz król August III. Przyjął naprzód pod swoją opiekę szpitalne, i otworzył im przywilejem swoim z roku 1704 drogę do wszelkich w kraju zawodów. Kto wie jak w dawnej Polsce znaczył klejnot szlachectwa, jak przesydy pod tym względem były silne, łatwo pojmie, jak wielka była dla szpitalu naszego miłość króla i narodu. W r. 1758 król na słowbę kapituły warszawskiej połączył ze szpitalem Dzieciątka Jezus szpital św. Ducha przy kościele św. Marcina i na prośbę wany podkanclerzego koronnego dom poprawny; jednocześnie licznegistrat miasta za zezwoleniem stanów Rzeczypospolitej, przyciączył do zakładu Dzieciątka Jezus inne dwa miejskie szpitale: św. Łazarza i św. Ducha przy kościele Paulinów szpitalizmywany.

Wszystkie nieruchomości i za miastem, z ich jak niodami, gruntami, placami, czynszami i zabudowaniami i czterech zakładów wielki król wtenczas do naszego szpitalu, który odtąd nazywać się zaczął jeneralnym, bo mu król 1705, dał urzędowe to nazwisko. Wyzaczył szpitalowi nadto 2000 dukatów z żup wielickich. Określił prawa i przywileje szpitala, wziął go pod opiekę swoją i następców swoich, „czego pamięć i pieczę i my i nasi sukcesorowie mieć w uwagę.“ Nadto jeszcze polecił sądom, żeby na pilnej miały bażności szpital jeneralny i przeznaczały nań kary pieniężne ze sądowych wynikające. Kiedy sejm koronacyjny z roku 1764 zatwierdził wszystkie nadania i przywileje królewskie szpitala Stanisław August znalazł sposób, w jaki spełnić było myśl poprzednika, który dobroczynność zamienił na nieustający podatek. Ustanowiwszy order św. Stanisława, kawalerom co rok składać kazał jałmużnę na utrzymanie szpitala, i rodzzonego brata, potem ostatniego prymasa Rzeczypospolitej, wyznaczył jałmużnikiem orderu, czyli, co na do tutaj wychodzi, szpitala.

W takim położeniu rzeczy nic dziwnego, że zakład nasz mał mał i przyniety wielkimi prywatnymi ofiarami rozwinął się jako najprostek i razem pomnik dobroczynności narodowej. August III Ma wie, że w swoim przywileju, że szpital Dzieciątka Jezus i prawno: „Opatrzność Boska dotąd założyła i opatrzyła“, (1758) i prawno: „Sanguszkowa powiada, że u Dzieciątka Jezus: „przyzna nędza, opatrzona niedoleżność, wsparta potrzeba, ostrożna wżgarda, zasiane światło nauką religii“ i przynaję, że „dobrze powszechność cała“ o tém. Ks. Trani, kanonik warszawski, który cały swój majątek szpitalowi naszemu zaszcisłowski, wyraża się serdecznie w testamentcie: „tę tedy fortunę i Piotrskich sprzętów i ruchomości moich postanawiam haere-

dem Chrystusa Pana w ubogich niewiniątkach, to jest szpital dzieci podruconych, pod tytułem Dzieciątka Jezus.“ Są to wyrażenia z pism urzędowych tylko wprawdzie wyjęte, ale niemię dla tego są to wyrażenia narodu, który tak przemawiał przez usta królewskie, senatorskie i duchowieństwa. Szpital Dzieciątka Jezus zrosł się tak z Warszawą, pojęciami ludu, z kościołem, z Polską, że trudno jedno od drugiego odłączyć.

Teraz musimy zwrócić na to uwagę rady głównej, że zaciągnął szpital wielkie obowiązki względem swoich dobroczyńców. Nie wszystkie ofiary szły mu na własność bezwarunkową. Owszem wiele mamy takich zapisów, które według sprawiedliwej w tym razie zasady kościelnej nakładają pewne obowiązki za wymierzone dobrodziejstwo. Pobożni dawali często szpitalowi kapitały, wymawiając sobie nabożeństwo żałobne za dusze swoje, krewnych lub przyjaciół.

Pod tym względem różnorodne mamy zobowiązania: za jednych odbywa się nabożeństwo co rok, lub co miesiąc, za drugich co tydzień, lub nawet codziennie. Mamy inne zapisy, w których zastrzeżono, że gdyby szpital tak jak jest i stanie przestał, sumy wracać się mają do rodzin dobroczyńców. Mamy zapisy Bielińskich z warunkiem przyjmowania do szpitala ubogich tych mianowicie, których dobroczyńcy polecają z miasteczka czyli jurydyki warszawskiej Bielina, bo szpital stojąc prawie na gruncach tej jurydyki, najbliższy dla takich ubogich przedstawiał przytułek. Do dziś dnia rodzina Zubieńskich jest w posiadaniu tego prawa. Mamy nareszcie darowiznę emfiteutyczną kilkudziesięciu tysięcy łokci gruntu od szpitala św. Ducha z wyraźnym warunkiem: „aby się na duchowny pożytek, ale nie na świecki obracało.“

Nareszcie mamy przy szpitalu Dzieciątka Jezus nie kaplicę, ale formalny kościół, konsekrowany na służbę bożą, odpustami nadany, powinności odprawiania rozlicznych nabożeństw mający, sam w sobie jest instytucją religijną. Prawo kanoniczne pod tym względem żadnej dysputy nie dopuszcza. Odprawianie tych nabożeństw, mszy świętych i litanii, pacierzy przez dzieci i chorych, prawo przywiązało do miejsca, do kościoła istniejącego dla szpitala i w szpitalu.

Instytucja nasza bogata jest w skarby miłości i wiary, których na targ wystawiać się nie godzi, ale oprócz tego przedstawia i znakomity kapitał pieniężny, który nie byle czem się da spłacić. Grunta na których stoi szpital Dzieciątka Jezus, według dzisiejszej ceny stanowią wartość 8 milionów złp. Najobszerniejszy to i najszacowniejszy w kraju zakład*).

Rada szczegółowa uważa, że i motywa, na zasadzie których szpital Dzieciątka Jezus ma ustąpić zarządowi poczt, nie mają rzeczywistej podstawy.

Miejscowość nasamprzód ma być niedogodną. Ale o tem najwłaściwiej sędzić może szpital. Od półtora wieku, a i do dziś dnia była ta miejscowość dogodną, zaspokajała wszelkie wymagania zdrowia, potrzeby ludzkości. Szpitale wszędzie są w miastach, nie za miastami zwłaszcza wielkimi, bo przez to i dozór lekarski staranniejszy, i chory lepsze i prędsze znajdzie opatrzanie. W szpitalu Dzieciątka Jezus, zabudowania są obszerne i świeżego powietrza mogą chorzy do woli używać, bo mamy przestronne dziedzińce i ogrody. Dla tego w sprawozdaniu urzędowym o szpitalu z r. 1840 słusznie zapowiadano wśród przedsiębranych reform, że „Szpital Dzieciątka Jezus wytrzyma z czasem porównanie z najlepszymi tego rodzaju zakładami europejskimi.“ (Gazeta Rządowa nr 144 z r. 1840). To więc co przed dwudziestu kilku laty dogodnym było, dzisiaj po wielu reformach jest nierównie dogodniejszym, a ponieważ mamy miejsce dla rozwijania naszego zakładu, na drodze nowych ulepszeń, Szpital Dzieciątka Jezus może z czasem przewyższyć pod względem dogodności najświetniejsze szpitale.

Powiedziano dalej w motywach, że niedogodnością jest wielką pomieszczenie w jednym zabudowaniu, szpitalu chorych z domem podrzutek. Otóż mogło to być kiedyś, ale nie w obecnej chwili, kiedy ani jednego podrzutek szpital w murach swoich stale nie utrzymuje. Rada Szczegółowa dawno to uważała, że szkodliwie na zdrowie dzieci oddziaływać może pomieszczenie ich obok chorych. Dla tego w czasie owych reform przyjęto zasadę, oddawać dzieci podrucone mamkom wiejskim do karmienia i na wychowanie, jakoż ma ich tam teraz około 3300. Dzisiaj szpital od lat 20tu przeszło nie mieści w sobie podrzutek, spełnia tylko prostą chrześcijańską powinność; przyjmuje sieroty na chwilę tylko, żeby je potem zaraz na wieś odesłać, i służba jest tak urządzona, że zachowuje się wszelkie poszanowanie dla tej wielkiej ludzkiej boleści, jaką jest zapewne dla matki podrucanie sieroty. Szpital przyjmuje tylko dziecię i nie potrzebuje się dopytywać wcale ani o podrucającą osobę, ani o przyczyny, które ją do tego kroku znagliły. Tego prostego prawa miłości chrześcijańskiej nie spełniłyby żaden szpital położony za miastem.

Poczta jest zapewne także instytucją dla dogodności publicznej, ale żadna instytucja na świecie, nie może iść w porównanie ze sprawą, w której idzie o miłość bliźniego. Nędza i ubóstwo, a jednocześnie serdeczne miłosierdzie były od początku świata. Poczta zaś jest wynalazkiem niedawnym i służy tylko wygodzie ludzkiej. Świętsza to stokroć powinność zająć się pracą około ulżenia niedoli, cierpieniu, jak ułatwiać ludziom stosunki. Ile to nieszczęść, ile boleści, a nie wie nawet, że jest poczta! Znali się na tej prawdzie nawet ci ludzie co kraje zdobywali, bo to najpierwsza podstawa społecznego życia, najpierwsze prawo miłości chrześcijańskiej. Dla tego nawet wśród szumu bitew własność nędzy szanowali i ludów europejskich moralność już dawno wyrzekła: „Res sacra, miser.“

Z tych wszystkich powodów, rada szczegółowa nie chce, nie powinna i nie może ustępować z gmachów swoich, choćby ję rząd za to dawał i stosowne wynagrodzenie.

Nie chce — bo dogodności takich, jakie ma na miejscu nie przedstawi szpitalowi żadna zmiana, bo według art. 545 kodeksu cyw. „nikt przymuszonym być nie może do ustąpienia swojej własności, wyjąwszy przypadki użytku publicznego“, a każdy grosz sieroty i nędzy jest najdroższym użytkiem publicznym; nie chce — bo postanowienie rady administracyjnej

*) Terytorjum szpitala zajmuje 174,000 łokci kwadratowych.

w skutek najwyższej woli wydane z d. 6/18 czerwca 1853 r. stanowi: że tylko na mocy najwyższych ukazów zajęcie nastąpić może, czego w obecnym przypadku nie ma, i wylicza przypadki w których to zajęcie może mieć podstawę prawną: na założenie dróg publicznych, komunikacji telegraficznych, kanałów do odprowadzania nieczystości, fortyfikacje, założenie obywu itd. co wszystko także w obecnym razie miejsca nie ma. Wywłaszczać zaś budowlę najprywatniejsze i zajmować dla jakiejby władzy prawo zabrania. Nareszcie statut organiczny w art. 6 zastrzegł: „że fundusze posiadane przez duchowieństwo rzymsko-katolickie i grecko-unickie uznają się za własność ogólną nietykalną hierarchii kościelnej“, dalej tenże statut w art. 11tym stanowi jeszcze raz, że „prawo wszelkiej własności osób pojedynczych i stowarzyszonych uznaje się za święte i nietykalne.“

Rada Szczegółowa ustępować nie powinna, bo w takim razie dobroczynności prywatnej, zamknęłaby pole do spełniania i nadal miłości chrześcijańskiej. W kraju naszym, wszystkie instytucje dobroczynne, opierają się nie na podatku ubogich, jak to się dzieje w Anglii, nie na uposażeniach rządowych, jak w innych krajach, ale na ofiarach i jałmużnach. Jeżeliby teraz Rada Szczegółowa nie broniła swoich funduszy, jeżeliby zezwalała na zmianienie ich natury i przeznaczenia, jeżeliby naruszała świętość testamentów i zapisów, jeżeliby i siebie i rząd naraziła na procesy, których skutkiem byłoby mogło i cofnięcie warunkowych zapisów, w takim razie zatałmowałyby się jednocześnie i prywatna dobroczynność, jedyne źródło wszelkich naszych instytucji chrześcijańskich.

Rada Szczegółowa nie może ustępować gmachów swoich, a to ze względów i ludzkich i religijnych. Pomijamy zgorzienie, jakieby to wywołało wśród ludu warszawskiego, przywiązanie do szpitalu Dzieciątka Jezus, o którym różne już w swojej fantazyi potworzył legendy, pomijamy zgorzienie całego narodu, któryby za złe to miał Radzie, że nie uszanowała pamiętki pobożności tylu pokoleń, że najpierwszy Zakład Dobroczynny w kraju puściła na niepewność losów, sama ustawa dla szpitali cywilnych w Królestwie Polskim z 18 lutego (2 marca) 1842 r., która poleca Radzie pilnować w art. 415 nawet sztachetów, parkanów, baryerów, płotów, ogrodzeń i słupów, tém bardziej zabrania jej ustępować gmachów i gruntów. Wreszcie po nad wszelkie prawo święte, Rada ma obowiązek sumienia, święte pobudki religijne, aby własności szpitala nie ustępować za żadne ofiary. Gdyby chciała i powinna była — nie może, bo nie ma do tego władzy. Dobroczyńcy zapisywali kapitały szpitalowi takiemu jak jest i gdzie jest, Rada tych zapisów na inne miejsce przenosić się nie może, bo jest tylko wykonawcą, opiekunem prawa, ale nie prawodawcą. Nadto sprawy kościoła urządzić może tylko sam kościół, eo przyzwolite jest pasterzowi, nieprzyzwolite owieczkom. Błogosławieństwo Kościoła od tylu lat świeciło nad zakładem naszym, nie możemy się go dobrowolnie zrzekać i robić to, co od naszej chęci nie zawisło.

Rząd nasz był zawsze opiekunem dobroczynnych Instytucji, Szpital zawsze mu się wywigrywał. Za wsparcie jakie pobiera od rządu do dziś dnia musiał przyjmować tych biednych, jakie mu władze policyjne dostarczały. Pod tym względem Szpital Dzieciątka Jezus więcej nawet robił nad powinność, bo zawsze drzwi jego stały otworem, a tymczasem stracił pensję na żupach wielickich, które w zawierusze ogólnokrajowej przepadły, chociaż Rząd porachował się z sobą. Zawsze dla tego Szpital Dzieciątka Jezus zestawiał pod opieką rządu wielce to sobie cenil, pewny, że miał się opierać może na sumieniu publicznem. Te przekonania całemu krajowi były wspólne. Czacki jeszcze w r. 1810 pisał w duchu pojęć cywilizacji: „Rząd, gdy pozwala fundacje, gdy te fundacje przyjmuje pod swoją opiekę, zawiera niejako umowę z dającym, ten daje część majątku i darowiznę swojej kładzie warunki, Rząd ich skutki ubezpiecza, kontrakt jest dziełem woli obydwóch stron. Gdy tak ogromne są wydatki we wszystkich wydziałach administracji publicznej, Rząd powinien zwracać uwagę na dobre chęci obywateli, aby cierpiąca ludzkość, instrukcja i usługa kościoła, gdzie jest potrzebna, odbierały od prywatnych wsparcie.“ I dalej znów mówi tenże Czacki: „że niszczycielm jednostronnem (fundacji) stwarza i ubezpiecza się egoizm, ścieśnia się wola człowieka i zaufanie, a nie pomnaża zapał obywateli.“ (Statystyka Polski w tomie 3 dzieł Tadeusza Czackiego § 18).

Ma też nieptonną nadzieję Rada Szczegółowa, że objaśnienie takie wzajemnego stanowiska wystarczy. August III postanowił dozorcami praw Szpitala Dzieciątka Jezus: biskupa poznańskiego, jako pasterza miasta Warszawy, starostę warszawskiego i wizytatora Zgromadzenia XX. Misyonarzy. — W obecnej chwili według praw obowiązujących powinność ta przeszła na Radę Szczegółową Opiekuńczą. Rada Szczegółowa nie broni swojej własności, bo tej nie posiada w Szpitalu, ale musi upominać się za własnością, za nadaniami królów, biskupów, senatorów, właścicieli ziemskich i mieszczan, musi się ujmnąć za temi prawami, które dzisiaj są własnością, odzieniem i pożywieniem ubogich. Co Rada wzięła nietykalnem, jako opiekunka i wykonawczyni dobroczyńców, od przeszłości, to przyszłości także nietykalnem oddać musi. Winna to samą sobie, winna pokoleniom dawnym, od których drogi przekaz dostał się w ję ręce, winna krajowi, swemu głosowi sumienia, winna najodleglejszemu potomstwu. Odpowiedzialność za wielką, żeby chociaż na chwilę Rada wahać się miała. Broniąc Szpitala, tak jak jest, Rada spełnia tylko najświętszą swoją powinność i spokojna będzie przed Bogiem i ludźmi.

Samo z siebie wynika, że Rada Szczegółowa Opiekuńczą żadnych wniosków Radzie Głównej przedstawić nie może. To tylko ośmiela się przedstawić, że Rada Główna wielką ma także powinność przestrzegania całości Instytucji dobroczynnych. Dla Rady Głównej nasz obecny wywód nie jest żadną nowością, Rada Główna wie dobrze, jak wie każdy obywatel w kraju, czem jest Szpital Dzieciątka Jezus, Rada Szczegółowa wdzięczna ję, że ma teraz sposobność bronięcia swojej Instytucji i przekonana jest, że nie oglądając się na objaśnienie nasze, nie wzywając o przedstawienie wniosków, raczej sama

Rada Główna rzecz tę dokładniej wyjaśni i obroni Instytucją, która nie jest rządową.

Z Litwy, 18 grudnia, piszą do Chwili:

Nie tak często do was dolatuje głos z Litwy, gdzie jeszcze z całą zapamiętałością grasuje Murawiew, stojąc na czele czeredy godnych siebie reprezentantów rozrzuconych po całym kraju. Nikt sobie wyobrazić nie potrafi okropności, jakich się dopuszcza każdy z wojennych naczelników po powiatach, kto nie był świadkiem ich bezceństw. Skreślenie wypadków z całą dokładnością nabrałoby, że tak powiem bajeczności, bo nikt nie da wiary, żeby w wieku postępu i cywilizacji mogli się powtarzać wypadki, jakich przykłady istniały chyba w wiekach najęć barbarzyńców, kiedy plemiona na wół dzikie wypierały się ze swych siedzib i zmuszały szukać przytułku w stronach jeszcze bezludnych, a tym bezpieczniejszych od dzikiej swawoli hord najezdniczych.

Rozpoczne moje opowiadanie od Wilna, gdzie sam Murawiew z roznamietnioną falangą siepaczy pastwi się bezkarnie, nieuwzględniając wieku i płci nad plemieniem polskim, które toczy walkę na śmierć lub życie. Kto zna Wilno i jego mury, klasztorne, ten łatwo może mieć pojęcie o liczbie uwieczonych, klasztorne bowiem te, są zapelnione więźniami, a przeszło pięć tysięcy jęczy dziś tam pod przemocą Moskwy. Stanu tych nieszczęśliwych nie mam potrzeby opisywać całemu światu, wiadome są dziś nadozycia popełnione nad ofiarami zapamiętałego despotyzmu; dosyć więc jeżeli przytoczę wypadek z panną Tybeńską, a on potrafi rzucić światło na los innych ofiar. Nieszczęśliwa ta dziewczyna skazaną została do ciężkich robót w minach syberyjskich. Lecz jakaż zniewaga płci i wieku poprzedzała ten wyrok okropny? jak okropnie z nią się obchodzono w rządzie gubernialnym wileńskim, kiedy odczytano jej dekret? Obdarła ją z odzienia, nawet bielizny na nią nie zostawiono, obleczono ją w jakieś łachmany i płaszcz, w który przyodziejają złoczyńców w Rosyi i w takim stroju popędzono na wieczne wygnanie — kogo? kobietę! dziecko jeszcze!

Wiedzieć może z dokładnością (Donosił o tym Dzień. Poznanski), jak Murawiew postąpił z żoną nieszczęśliwego Sierakowskiego (Dołęgi). Nad wszelki wyraz z mężem wytrzymała ona zadany jej cios stratą męża, wszyscy obawiali się o stan jej zdrowia; długi czas mieszkała ona w Wilnie pod ścisłą strażą, nikt z nią nie mógł się widywać, nawet matce jej wzbroniony był przystęp do niej. Sądziłszy, że Murawiew zostawiając ją w Wilnie miał wzgląd na stan jej poważny, lecz wszyscy w tym mniemaniu zawiedzeni zostali. Murawiew zostawił p. Sierakowską w Wilnie dla tego, żeby była świadkiem zgonu swego męża, co podług wyrachowania prokonsula Litwy powinno było zabić tę nieszczęśliwą kobietę. Omylony w swęj rachubie Murawiew, gdy czas słabości p. Sierakowskiej się zbliżał, wydał rozkaz wywiezienia jej w głąb Rosyi, a jeżeli powije w drodze syna, to go oddać do domu podrzutków w Petersburgu. Lecz przebyła ona szczęśliwie i tę próbę. Zachorowała dopiero na drodze do Moskwy i w Nowogrodzie urodziła córkę; — niewiem, czy rozkaz Murawiewa dotknął to dziecko, lecz gdyby to był syn, już byłby wtrącony w wieczne zapomnienie. Oto są ludzkie postępowania Moskwy z przysiężnym nawet pokoleniem Polski!

Dzień 8 listopada nakazano obchodzić w całej Litwie z największą uroczystością. W ten dzień przypadały bowiem imieniny Michała Murawiewa. Wojenni naczelnicy powiatów wezwali wszystkich obywateli aby się stawili na bal dawany na cześć oswoobodziciela Litwy. Lecz któż miał przyjechać na te gody, kiedy wszyscy w więzieniu. Rozkaz dany, a więc należy aby w każdym powiatowym mieście był bal obywatelski. Opowieści o balu w Bielsku, a można mieć będzie wyobrażenie o innych, w jaki sposób się odbyły. Wojenny naczelnik powiatu bielskiego, pułkownik gwardii cesarskiej Borejsza, wiedząc, że nikogo na balu nie będzie, bo wszystkich uwieźlił, aby więc zapelnąć salony Hołowieckiego dworu, tuż pod Bielskiem położonego, bo w samem mieście nie było stosownego lokalu, wymyślił najlepszy środek, bo powołał niektórych obywateli na bal z wzięciem! Gospodynią tej zabawy była pani marszałkowa Szczekowa również na ten dzień z więzienia wypuszczona. Do tańca nieodbitnie potrzebne były damy, innym sposobem Borejsza nie mógł ich zwerbować jak groźbą, że mężów ich trzymanych w więzieniach Bielska, każe rozstrzelać. Takim sposobem zmuszono być na balu p. Oldakowską, której mąż od kilku miesięcy okuty w kajdany, jęczy w wilgotnych murach bielskiego ostrogu. Ta kobieta zaledwo kilka tygodni po odbytej słabości, do tego stroskana smutnym losem męża musiała tańczyć ze sprawnikiem Szachowem, którego na czele bandy kozaków niszczy mieczem i ogniem sioła i zagrody tej nieszczęśliwej okolicy. Oto, jak się bawiono w Bielsku dla uczczenia imienia Murawiewa! Czy kto potrafi wymyślić większą zniewagę, zadaną najświętszym uczuciom? Samo piekło nie byłoby zdolne mieścić w sobie większe katusze nad bal podobny.

Wspomniałem o sprawniku Szachowie. Jest to oficer z pułku księcia Menszczykowa, który przybywszy do Bielska, rzucił się z całą zaciętością na biednych mieszkańców, najprzód wywarł całą złość na mieszczanach miasteczka Kleszczel, gdzie już ubiegał się z nim o pierwszeństwo w srogoci wojenny przystaw, oficer sofijskiego pułku Olszewskiej. Oddawna mieszkańcy Kleszczel cierpią przesładowania za wiarę. Byli oni jeszcze przed kilkunastu unitami; dziś każą im zostać schyzmatykami. Wiadomo, jakich używano środków za rządów Mikołaja dla nawrócenia na prawosławie; dziś okrucieństwa podwojono; padło ofiarą nowego przesładowania 18 osób, w liczbie tej 80 letni starzec p. Sankiewicz, którego od 2 lat już pozbawiono wzroku i słuchu. Niezważali sprawnik Szachow i towarzysz jego Olszewskiej na kalectwo tego zgrzybiałego starca, związanego popędzono do Bielska, gdzie go czekają nowe katusze.

W więzieniach Bielska obecnie znajduje się 1075 osób. Jak się z nimi obchodzi Borejsza i jego adjutant oficer ułańskiego pułku Wołków, to dość jednego przykładu, aby mieć pojęcie o losie tych nieszczęśliwych.

Obwiniono Kobylińskiego kancelistę z Bielska, jakoby miał zamiar otruć Borejszę. Nieocenimy, czy to obwinienie może zasługiwać na wiarę, bo uczynione przez szpiega płatnego za formowanie listy podejrzanych osób, Borejsza kazał go natychmiast pochwylić kozakom i pędzić nahażkami przed frontem. Nie koniec na tym, kiedy Kobyliński nie chciał przyjąć na siebie winy, wówczas przywiązano go do koni kozackich, i tak włóczono po ulicach miasta, zbitego nakoniec kopytami wrzucono do więzienia. Obecnie Kobyliński został wprawdzie uznany niewinnym, ale już nie wiele mu pozostaje do życia i dni jego są policzone, a czego niemogły dokonać ciężkie katusze więzienia to dziś wywołana choroba przez kalectwo z zadawanych mu ciosów kozackich nahażek zabierze i tę niewinną ofiarę.

Kto dziś nie wie na Litwie co wycierpiała p. Bukowska od wojennego naczelnika z Rudki, oficera sofijskiego pułku Gusta. Po zrabowaniu domu jej wtenczas, kiedy jej mąż był męczony w Bielsku, oficer ten zbliżył ją najokropniej, pastwił się potem nad tą kobietą pozbawioną czucia i zmysłów. Z panną Grzybowską tenże sam Gust, nie lepiej postąpił.

Dla czego Borejsza i jego wspólnicy w bielskim powiecie tak się pastwią nad jego mieszkańcami? To pytanie dopiero teraz najlepiej się wyjaśniło: chce on postrachem i mordami przymusić wszystkich do przejścia na prawosławie. Już są tego przykłady. Dwóch mieszczan z Bielska, skazanych za przechowanie broni na 14 lat do ciężkich robót, uwolniono za wyrzeczenie się katolickiej wiary i przejście na prawosławie. Karol Niewiarowski z synem również tą drogą wyszli z więzienia. Oto misya apostolska pułkownika Borejszy, z knutem w ręku.

Taki jest stan i obraz bielskiego powiatu. Nie lepiej się dzieje w powiatach wołkowyskim, gdzie grasuje wojenny naczelnik Kazanli, w brzeskim Dekońskoj, a w prużańskim Kremer, którego podobnie jak Borejsza w Bielsku, a Dekońskoj w Brześciu, katuje ludzi, zmuszając ich do zeznań nawet nieprawdopodobnych. Oto system Murawiewa przeprowadzony z całą ścisłością i tym większą, że każdy z jego podwładnych widzi przed sobą zasługi i nagrodę, jeżeli podał większą liczbę uwieczonych.

Wspomnę na ostatku o szalonym jenerale dywizji Ganeckim. Nie dawno plądrując po Litwie w miasteczku Łyskowie, powiatu prużańskiego, zgromadził on wszystkich Żydów na rynek, proponując im przejście na prawosławie, za co car zleje na nich wielkie łaski. Kiedy jego przemowa utkana z najnieprzyzwoitszych łajzą, w co najwięcej obfity język moskiewski nie trafiało do przekonania tych biedaków, jenerał przywołał popa i kazał ich kropić wodą święconą, a gdy poczeli uciekać, wówczas kozacy z knutem w ręku gnali i tratowali biednych izraelitów.

Nieszczęśliwy, kogo jenerał Ganecki spotkał w swoim przechodzie, bo pewno padł ofiarą jego okrucieństwa. W wędrowce swojej z Grodna do Kowrynia więził jak 200 osób uwieźlił, bo kogo spotka, to dla niego miateżnik. W jakimkolwiek mieście ten carski sługa się pokaże, to wygląda, jakby je dotknął pomorek. Wszyscy się kryją i tym się tylko można salwować od jego tyranii. Jeden tylko Borkowski, pisarz ze Stawów, potrafił wyostać się nietknięty z jego szponów. Na zapytanie: ty miateżnik? Borkowski odpowiedział negując. „Bić go kozacy!“ zawołał jenerał „on katolik!“ „Tak, katolik, odpowiada Borkowski, „lecz chcę przejść na prawosławie.“ No to puścić go on mołodjec.

Wkrótce znowu zjawia się adresy obywateli z Litwy protestujące, że nie było żadnych zmuszań do wyrażenia wiernych uczuć, kiedy pisano pierwsze adresy. Proszę dziś zobaczyć na Litwie, jak się do tego biorą wojenni naczelnicy. Czy zaprotowanie to będzie dobrowolne? Wielez tam łez i krwi się przeleje, nim się skłęką podobne protestacye!

AUSTRYA.

Kraków, 1 stycznia. Święta Bożego Narodzenia minęły tak posępnie, jak niepamiętany oddawna. Umysł stroskane szukały nie w zabawie głośniejszej, lecz w modlitwie pociechy. Świątynie były przełnione pobożnemi, po ulicach opustoszałych przechodziły patrole, chwytając, jak zwykle, podejrzanych. W dzień św. Szczepana zaszedł znowu jeden z tych wypadków, które najlepiej świadczą, iż oddanie władzy w ręce policyantów i żołnierzy bez kierunku i przewodnictwa urzędników, czyni zawisłemi bezpieczeństwo, wolność osobistą, a nawet honor mieszkańców, od dowolności organów policyjnych, nieraz zbyt gorliwych w wypełnieniu przepisów a częstokroć nie rozumiejących udzielonej im instrukcyi. Otóż przytrzymał patrol na ulicy znanego tutaj powszechnie dr. Jaszczurowskiego, który podał w Chwili następujący opis swego zdarzenia:

„W dniu 26 b. m. byłem zawezwany telegramem do Wgo Piaseckiego, właściciela dóbr ziemskich i posła do rady państwa do Trzęsówki w cyrkuł tarnowski. Między godziną 10 a 11 przed południem spieszyłem na koleją, idąc placem Szczepańskim i ulicami bocznymi; po drodze zawezwano mnie do chorej kobiety przy placu Szczepańskim pod L. 244 na dole. Tam przy pisaniu recepty stał dwóch policyantów w pełnym uzbrojeniu przedemną i pomimo zaręczenia gospodarza domu i samej chorej, mocno tym wypadkiem przestraszony, co do mojego charakteru i celu przybycia, pytają się mnie o dowody. Pokazałem kartę legitymacyjną, dla wykazania się tożsamością osoby; jednak wszystko to nie było dostateczne i musiałem uleść wezwaniu i udać się w asystencyi patrolu uzbrojonego do dyrekcji policyi.

„W drodze znająca mnie publiczność dziwiła się mojemu aresztowaniu. W tej liczbie wielu urzędników tutejszych, którzy się wykazywali kartą legitymacyjną i byli toż samo znieważeni od straży policyjnej.

„Wojskowi z pułku hanowerskiego niewiem jakiego stopnia, widząc mnie szarpanego przez policyanta nr. 53 oznaczono, stawali w mojej obronie i reflektowali policyanta, lecz wszystko bezskutecznie. Z powodu straconego czasu spóźniłem się na koleją, i było mi bolesno, że niemogłem dopełnić

obowiązku powołania m. jego, a najwięcej ucierpiał na tem chory, narażony na kilkunastogodzienną zwłokę w przyniesieniu mu pomocy lekarskiej. Dr. Jaszczurowski.“

Inny przypadek, który się zdarzył 28 z. m. nie mniej do wodzi rozkiełznania żołnierzy patrolujących. Gdy bowiem około 4 po południu młody jakiś człowiek prowadzony do więzienia kryminalnego, nagle się wymknął z przed domu więziennego w ulicę Grodzką, najludniejszą i najożywieńszą tutejszą, żołnierz dał za nim ognia, i jedynie trafowi przypisać należy iż nikogo z licznych przechodniów nie zabił, lub nie ranił. Więźnia zbiegłego podobno pochwymano.

Z dniem dzisiejszym przeszła Kronika z rąk hr. Jar. Załuskiego na własność p. Franciszka Trzecieckiego, który w pierwszym tegorocznym numerze powiększonego w rozmiarze rzeczownego pisma oświadcza, iż nie szczędząc ofiar starsze będzie o podniesienie pisma wychodzącego jego nakładem przez pomnożenie jego treści, uzupełnienie korespondencji z kraju i zagranicy, bez podwyższenia przedpłaty, aby tym sposobem ułatwić posiadanie jego czytelnikom mniej zamożnym. Program Kroniki pozostaje ten sam co dawniej, zresztą w obec toczących się wypadków narodowych, pisma polskie b. różnicy wszystkie jednym tylko ożywione mogą być duchem Siły redakcyi powiększone zostały współpracownictwem znakomitego w kraju pisarza dramatycznego i historyka p. J. zefa Szujskiego, który głównie pisywać będzie dla feletonu Kronika wychodzi obecnie 3 razy na tydzień w podłużnym arkuszu, podzielonym na 3 łamy, i zajmuje prócz artykułu wstępnego i odcinka, wiadomości z ziem polskich, wiadomości z za granicy pod osobnemi rubrykami, korespondencye, wiadomości potoczne i przegląd polityczny. Redaktorem odpowiedzialnym pozostaje nadal znany w Galicyi publicysta p. Ludw. Powidaj, dawniej redaktor Gazety Narodowej.

Lwów, 1 stycznia. Poseł Franciszek Smolka, powrócił już do zdrowia.

Rewizye i aresztowania trwają bezustannie, i codziennie niemal odprowadzają nowych więźniów do kryminalu, oskarżonych o udział w powstaniu przeciwko Rosyi. Wojsko zaś ta dalece posuwa swą gorliwość w chwytaniu, iż w sam dzień Bożego Narodzenia patrol przechodzący przez plac św. Duch pod wodzą urzędnika policyjnego, gdy jednego z przechodniów wyglądającego mu podejrzanie chciał zatrzymać a tenże stanął natychmiast, bez ogródki się doń zmierzyl i wypalił. N. trafił wprawdzie mniemanego powstańca, ani nikogo z publiczności, lecz ranił dość ciężko własnego kolegę stojącego na straży przed kordygardą. Przed kilkoma dniami przytrzymał na dworcu kolei żelaznej jakiegoś oficera austriackiego wczoraj zaś wieczorem aresztował żołnierza policyjny kadeta o huzarów, ubranego w mundur, p. Dobrzyńskiego i przy pomocy drugiego policyjanta zaprowadził na policyę. Hotel Zorza, podobnie jak w Krakowie hotel Saski, codziennie niemal nawiedzany bywa przez policyę, szukającą osób podejrzanych.

Z prowincyi, a mianowicie z Żółkiewskiego i powiatu krakowieckiego donoszą o grasowaniu wilków, które w znacznych stadach przebiegają po kraju i rzucają się na mieszkańców pozbawionych, jak wiadomo, na mocy rozkazu hr. Mensdorffa wszelkiej broni palnej.

Wiedeń, 4 stycznia. Wieczorne wydanie tutejszej Constit. Ztg zawiera telegram z Brukseli, wedle którego flota angielska otrzymała rozkaz natychmiast popłynąć na Baltyk na obronę Danii. Botschafter w rozpamiętywaniu o starym roku przechodzi do tego pewnika, iż finis Poloniae znaczyłoby tyle, co finis Germania e!

FRANCYA.

Paryż, 1 stycznia. Przy przyjęciu ciała dyplomatycznego w Tuileryach, nuncyusz papieski w te słowa przemówił do cesarza: „Najjaśniejszy Panie! Członkowie ciała dyplomatycznego, zebrawszy się około WCMości pospieszają przy tym Nowym Roku wypowiedzieć Ci życzenia, które żywią dla WCMości, Twojej dostojnej rodziny i dla pomyślności Francyi. Tłómacz uczucia ciała dyplomatycznego w tym dniu uroczystym z radością, Najjaśniejszy Panie, składam Ci hołd najuniejniejszy.“ Odpowiedź cesarza znana jest z telegramów. N. tu nie podziela wypowiedzianej przez niego wiary w utrzymanie pokoju, nie wierzą w jego wiarę. Cesarz był bardzo zdecydny w rozmowie z panem Budbergiem, bardzo łaskawym p. Dayton, ministra Stanów Zjednoczonych, z którym rozmawiał po angielsku, bardzo zimny z księciem Metternichem a do lorda Cowley ani słowa nie przemówił. Pan Nigr blyszczał swą nieobecnością. Dzień dzisiejszy obchodzono uroczysto, restauracye i kawiarnie były całą noc otwarte i z pełnione gośćmi. Ale powietrze było zimne i wilgotne, horyzont niebieski równie ponury jak polityczny, dla tego wesołość dawnych czasów nie ukazała się, a stan finansów publicznych, niepomyślny pociągnął za sobą smutne skutki na finanse osobne prywatnych.

— Prywatne wiadomości paryskiej Francji z wysp Reunion sięgające do 5 grudnia, zapewniają, iż upadła wszelka nadzieja, jakoby król Radama żył jeszcze. Słudy tego księcia, którzy obiecali przywieść go do agentury francuskiej, i dotrzyмали słowa.

— Z dokumentów przedłożonych ciału prawodawczemu wykazuje się, że rządowa administracya zakupiła w roku 18 za 29,547,000 franków tytoniu, 10 milionów fr. zaś wydała na fabrykacyę. Skarb miał ztąd 216,139,000 dochodu, a około 176 milionów franków czystego zysku.

WŁOCHY.

Turyń, 1 stycznia. Przy dzisiejszem przyjęciu powinszowania deputacyi senatu, król Wiktor Emanuel polecał zająć się szczegółowo dyskusyą praw podatkowych, aby lud przygotował się do ofiar, których wymaga stan ojczyzny.

— Movimento geneueński zamieszcza list, jak twierdzi ks. Lucyana Murata. Słusznie wątpić należy o autentyczności tego listu, który się tak rozpoczyna: „Czytałeś pan zapewne mowę tronową cesarza Francuzów. Wzięta przez niego imiata, jako też prostota w wykładzie jego olbrzymiego pla-

stawia go na czele wszystkich monarchów europejskich. Jeżeli ci zrozumieć nie zechcą, niech się mają na baczności. (?) Z pewnością rozumieją go ludy, i biada t; m, których będzie musiał stawić przed trybunałem opinii publicznej, przez nich samych do tego zmuszony." Pod koniec listu ks. Murat mniemany jego autor wzywa, aby w Neapolu ci, co doń mają zaufanie, wedle tego postępowali.

— Z Rzymu 29 grudnia donoszą, że rząd papieski polecił konsulowi angielskiemu podpisywać pasporta i inne dokumenta dla włoskich poddanych.

— Italii z 29 grudnia zamieszcza dwa listy generała Garibaldeggo, jeden do marszałka turyńskiego izby poselskiej, drugi do wyborców jego neapolitańskich, w którym wyklada powody tego kroku. Mianowicie pochwalenie przez izbę środków przez rząd przedsięwziętych w Sycylii spowodowało bohaterę włoskiego do wystąpienia z zgromadzenia, które uchwaliło odstąpienie Nicei Francji. Nie nie przeszkodzi jednakże, twierdzi generał Garibaldi, iść mu z ludem uzbrojonym na Rzym lub Wenecję.

— Do oznak burzy gotującej się przeciwko Austrii należy proklamacya Garibaldeggo, z której Kreuz. Ztg. następujący podaje wyjątek:

„Włosi! Cóż pozostaje nam do czynienia w obec obłudnych zabiegów... dyplomacji? Połączyć się, lecz nie ku wspieraniu mężów, którzy przez swe polityczne skryte zabiegi rozniecają jedynie nienawiść i niezgodę; połączyć się, lecz nie w duchu tego, co siły żywotne narodu zmarnował w bratobójczych starciach (Ratazzi); połączyć się, ale tylko w imieniu Wiktora Emanuela, jedynego, na którego prawości zawsze polegaliśmy z dziecięctwem zaufaniem; który nigdy słowa swego nie złamał. Podstępne sztuki dyplomacji rozbijają się, jak zwykle, o jego prawosc. Jemu może kraj w boju oczekującym nas zaufać, gdyż on, który zawsze był strażnikiem losów włoskich i na polach bitew koroną swą w nierównych walce na niebezpieczeństwa narażał, nigdy się nie nieżył do układów oszukujących, lecz potrafi nas zaprowadzić opromienionych chwałą do Rzymu i Wenecji. Dlatego należy mu jak najspieszniej powierzyć dyktaturę nad całym państwem, zamknąć parlament, otworzyć spisy konspiracyjne do tworzenia jeszcze przed wiosną oddziałów ochotniczych, któreby stanowiły przednią straż wojska regularnego; ustanowić kadry rezerwowe z ruchomej gwardii narodowej i dążyć nad brzegi rzeki Mincio. Wtedy to połączą się w imieniu Włoch i dyktatora Wiktora Emanuela wszystkie stronnictwa; wtedy przestaną brzygnicy niszczyć najpiękniejszą perłę korony; upadną austriackie zapory, powstaną ludy Wenecji i Illyrii; Włochy znów odzyskają wpływ samoistny i będą mogły sięgnąć po swą stolicę. Kaprera 15 grudnia 1863. J. Garibaldi.“

— W miesiącu wrześniu prezydent stanów skonfederowanych Ameryki Północnej p. Davis napisał list do Ojca s. z okoliczności pisma głowy kościoła katolickiego do arcybiskupów katolickich w Nowym Orleanie i N. Yorku, z wyrażeniem żalu na rozlew krwi w wojnie obecnej. P. Davis wyraża wdzięczność stanów skonfederowanych dla Ojca s. za jego społeczenie, wyrażające uczucia chrześcijańskie i zasady wolności religijnej. Ojciec s. odpowiedział prezydentowi, z tą serdecznością, która go cechuje, życząc rychłego przywrócenia pokoju nie tylko Ameryce Północnej, ale pragnąc, aby i inne ludy amerykańskie obrzydziły sobie bratobójcze wojny domowe. Odpowiedź ta datowana z 3 grudnia r. z.

SZWAJCARYA.

Bern, 30 grudnia. Jenerałowi Langiewiczowi, jak wiadomo, gmina miasta Zürich ofiarowała obywatelstwo honorowe, którego wszakże rząd zurychski nie potwierdził. Teraz otrzymał obywatelstwo od gminy miasta Solothurn, a rada kantonu solothurnskiego potwierdziła tę uchwałę. Śpiewak Leberberga, Franciszek Józef Schild, powitał nowego obywatela pieśnią, która się rozpoczyna od słów: „Grüesz Gott, du Bürger Langiewicz! Mer bei di gärn in üser Schwiz.“ Teraz zapewne rząd austriacki nie będzie już przeciwiał się wyjechaniu jen. Langiewiczza do Szwajcaryi.

GBECYA.

Ateny, 29 grudnia. Poseł francuski urządził bal na cześć króla Jerzego, na który zaprosił także dawnych ministrów. Z tego powodu nie przybył na ów bal marszałek zgromadzenia narodowego. Rozpoczęła się organizacya wojska i postanowiono przyjąć napowrót do armii oficerów, którzy z niej w skutek rewolucyi musieli wystąpić. Jenerał Hahn zamianowany jenerałnym inspektorem armii. Jenerał Sounier umarł. Hr. Sponneck nie wraca do Kopenhagi.

Z Korfu 29 grudnia donoszą, że z twierdzy Vido usunięto działa, a wojska angielskie udadzą się wkrótce częścią do Malty, częścią do Indyi. Angielski pułkownik inżynierji został powołany do Londynu, aby wypowiedział opinię, które twierdza na wyspie Korfu mają być zniszczone, a które mają pozostać.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 stycznia. W przyszły poniedziałek 11 bm. rozpocznie się pierwszy tegoroczny okres posiedzeń tutejszego sądu przysięgłych, któremu jak i w przeszłym roku, p. sędzia powiatowy Thiel przewodniczyć będzie. Posiedzenia nie będą trwać dłużej nad dwa tygodnie, dalsze zaś sesye odbędą się w miesiącach marcu, maju, lipcu, wrześniu i listopadzie.

— Ost. Ztg. ma wiadomość, iż władza zajmująca się projektem wybudowania nowego kościoła ewangelickiego w mieście naszym, na który to cel NPan ofiarował 57,000 tal., wniosła do magistratu o ustąpienie jej ku temu placu Nowomiejskiego. Jeśli magistrat się przychyli do próby tej, co wedle Ost. Ztg. nie ulega wątpliwości, budowa nowego kościoła rozpocznie się już tego lata. Nam się zdaje, iż wzniesienie dużego gmachu w środku rzeczonego placu, odejmie mu przestworność, która dzisiaj jest jego ozdobą.

— Mróz, który dotąd się wzmażał, wczoraj rano doszedł do 12 stopni, dzisiaj zwolnił nieco. W nocy z soboty na niedzielę umarł na Chwaliszewie parobek jakiś podchmielwisty się wódka.

— Przed sądem powiatowym w Szamotułach wytoczy się 7 bm. sprawa posła Langerhansa przeciw radcy ziemiańskiemu p. Massenba-

chowi, którego jak wiadomo pierwszy oskarżył o obrazę. Otóż donoszą z tamtąd, iż sąd ze względu na stanowisko obydwóch stron oznaczył wysokość objektu nieoszacowanego w sprawie tej na 1000 tal.; z czego można wnosić, iż koszty procesowe do niemałych dojdą rozmiarów.

Srem, 31 grudnia. W sobotę dnia 16 grudnia odbył się w naszym mieście zwyczajny coroczny sejmik powiatowy, na którym pomiędzy innymi załatwionemi sprawami powiatowemi, będącemi na porządku dziennym zgromadzenia, uchwalono dać 100 talarów dalszego corocznego wsparcia na lazaret powiatowy, założony w naszym mieście dla potrzeb powiatu, którego wielką potrzebę i pożyteczność dla mieszkańców powiatu wszyscy jednogłośnie uznali. Nadto postanowiono budować żwirówkę ze Sremu do Zaniemyśla tak daleko, jak sięga granica naszego powiatu. Przeszczętna ta wyznosi mniej więcej jedną milę. Budowanie tej żwirówki uznano stany powiatowe jako konieczne tem bardziej, że stany powiatu średzkiego postanowiły już dawniej założyć żwirówkę ze Srody do Zaniemyśla. Na to budowanie tej drogi bitej uchwały stany powiatowe dać 20,000 talarów prócz premii rządowej, którą się spodziewają dostać od rządu prowincjonalnego. W tym celu wyznaczono osobną komisję, która ma bliżej rozważyć i ułożyć projekt budowy, i zająć się przedsięwzięciem pracami przygotowawczymi. Budowanie tej kolei ma być wypuszczone przez publiczną licytacyę najniższej żądajacemu. Stany powiatowe dostatecznie tego doświadczyły, jak to drogo wypadła powiatowi samemu budować żwirówki. Najlepszy tego dowód mają na szosie czempiańskiej i książkiej, których poprowadzenie powiat niemal dwa razy tyle kosztuje, jak gdyby ich budowanie puszczono było przez publiczną licytacyę. Skoro żwirówka ta wykończoną zostanie, wychodzić będzie ze Sremu pięć dróg bitych w różnych kierunkach, prowadzących do Zaniemyśla, do Poznania, do Czempina, do Książa i do Dolska, a z tamtąd dalej do Borku i do Gostynia.

Wyszedł tu drukiem przed kilku tygodniami w obu językach krajowych „Przegląd statystyczny i innych stosunków powiatu średzkiego, sporządzony na zasadzie spisu statystycznego w roku 1861 i z uwzględnieniem wypadków zarządu powiatowego, a wydany przez tutejszego radcę ziemiańskiego Funcka. Idący po niemieckim tekście polski odznacza się złą i niepoprawną polszczyzną, tak, że w wielu miejscach niemożna go wcale bez pomocy tekstu niemieckiego zrozumieć. Przegląd ten składa się z 16 oddziałów. Pierwszy oddział mówi o terytorjum powiatu średzkiego w ogólności, z którego podajemy, że powiat średziński obejmuje 19 1/2 mili kwadratowej czyli 410,600 mórg, i że ma kształt podługnego czworoboku, którego największa długość od północy ku południowi wynosi 6 1/2 mili, a jego szerokość 2 1/2 mili. W czasie okupacyi Wielkiego Księstwa Poznańskiego w roku 1815 należała do ówczesnego powiatu średzkiego większa część powiatu średzkiego, tudzież niektóre części powiatu średzkiego. Dopiero w roku 1818 przy nowym urządzeniu powiatów, nadano powiatowi teraźniejszą granicę. Drugi oddział obejmuje krótką fizyografię powiatu. Powierzchnia powiatu dzieli się na dwie główne części, przedzielone rzeką Wartą. Część leżąca po lewym brzegu Warty składa się z ziemi mniej więcej wzgórkowatej, rozmacie płaszczynami poprzerysanej. Część zaś po prawym brzegu Warty leżąca, obita w lasy, tworzy prawie zupełną równinę, niższą od pierwszej części położoną. Ta to właśnie część powiatu ulega głównie powodzi, skoro wody rzeki na wiosnę wzbią się, a w skutek tego powstają na łąkach i polach różne miejsca zagnione. Z kamieni napotyka się w całym powiecie tylko kawałce granitowe, które w znacznej ilości zachodzą w części południowo-wschodniej powiatu, gdzie nieraz dochodzą wielkości preta szceniennego (np. na polach Jeżewa). Jeziora w powiecie są dosyć liczne, jak pod Grzymysławiem, Dolskiem, Trąbinkiem, Ostrowieckiem, Ostrowiecznem, Lubiatowkiem, Nowcem, Jarostawkami, Szymanowem, Budzynie, Morką, Bninem, Kurnikiem i Skrzyńkami. Trzeci oddział mówi o stosunkach klimatycznych powiatu, wedle których pomiędzy częścią górną a dolną powiatu zachodzi 8 do 10 dniowa różnica w zasiewach i żniwie. W czwartym oddziale podana jest ludność powiatu, która podług ostatniego spisu z roku 1861 wynosi 54,034 głów, z których 26,220 jest mężczyzn a 27,814 kobiet. 80 do 90 letnich mężczyzn jest 59, a kobiet 47; 90 do 100 letnich mężczyzn jest 7, kobiet 10; przeszło 100 letnich kobiet jest 3. W ogóle zamieszkuje powiat 10,617 rodzin. Pomędzy tymi mieszkańcami jest 41,078 katolików, 10,032 ewangelików i 2924 żydów. Z tej ludności przypada na miasto powiatu 13,300, a na wieś 40,734 mieszkańców, a więc na milę kwadratową w przecięciu 2936. Z miast ma Bnin 1235, Dolsk 1470, Jaraczewo 1067, Kórnik, 3154, Mosina 1254, Srem 5298 (między którymi 600 wojskowych) i Książ 1072 mieszkańców. Ludność powiatu w ostatnich latach dwudziestu ciągle się powiększała. Rolnictwem jako gałęzią zarobku główną trudni się 2391 właścicieli i 34 dzierżawców, jako gałęzią zarobków poboczną zaś trudni się 279 właścicieli i 11 dzierżawców. Przy rolnictwie zatrudnionych jest 247 inspektorów, zarządców i dozorców, 56 gospodyn, 2264 parobków i roczniaków, 1968 dziewczek, 2484 wyrobniczy i 2553 wyrobnic. Z pracy rak swoich żywi się 1746 mężczyzn i 1699 niewiast. Wszystkich urzędników w powiecie jest 166, z których 30 umieszczonych jest w powszechnym zarządzie krajowym, 37 w sądownictwie, 45 w zarządzie pocztowym i kolei żelaznej, 25 w zarządzie komunalnym, 17 przy korporacjach stanowych i 12 przy prywatnych kolejach żelaznych. Procederem, handlem i przemysłem trudni się 2820 osób. W powiecie znajduje się 21 księży katolickich i 4 pastorów ewangelickich. W szkołach powiatu całego jest umieszczonych 102 nauczycieli i 15 naukowców. Do wojska stałego i do żandarmerji należą 563 osoby. Ubogich potrzebujących częściowego wsparcia, jest 110 mężczyzn a 148 kobiet; wspieranych zaś zupełnie jest 170 mężczyzn i 347 kobiet. Oddział piąty traktuje o ubytku i przybytku ludności, szósty o stosunkach małżeństwa i porodów, szósty o stosunkach zdrowia i śmiertelności. Wedle spisu ludności z roku 1861 urodziło się w powiecie w latach 1859, 60 i 61 ogółem 7170 dzieci, pomiędzy niemi 377 nieprawego łoża. Stosunek więc dzieci nieprawego łoża do dzieci prawego łoża jest z tych trzech lat jak 1 do 19 czyli wynosi 5 1/2%. W tym czasie zaślubiło się 1469 par, z których 1147 par było wyznania katolickiego, 247 ewangelickiego a 75 starozakonnego. Umarło w tych trzech latach 4617 osób, pomiędzy którymi 2361 mężczyzn, a 2256 kobiet. W latach tych urodziło się więc 2553 osób więcej, niż ich umarło. Z liczby 377 dzieci nieprawego łoża, które się w tych trzech latach urodziły, przyszedł na świat nie żywe i zmarły przed pierwszym rokiem 142 dzieci, a więc 37,6%, podczas kiedy z liczby 6793 dzieci prawego łoża w tym samym czasie porodzonych przyszedł na świat nieżywych i nie doszło 1 roku 1660 dzieci, a więc 24,4%. Śmiertelność między dziećmi nieprawego łoża była zatem o 13,2% większą, aniżeli dzieci prawego łoża. Na ospę zachorowało w tych trzech latach 100 osób, z których 47 umarło. Samobójstw zaszło w tym czasie 15, z tych 11 osób się utopiło a 4 się powiesiły. W skutek różnych nieszczęśliwych wypadków utraciły życie 72 osoby w tym czasie. W oddziale ósmym mowa jest o miejscach zamieszkałych, a w dziewiątym o budynkach. W powiecie znajduje się 7 miast, 132 wsi, 42 folwarki, 27 osad i 7 różnych zakładów; budynków znajduje się: 269 publicznych, a 12,727 prywatnych. Co do budownictwa powiat tworzy, jeden tylko obwód i stoi pod przewodnictwem inspektora dróg p. Lange, w Sre-mie zamieszkałego. We wszystkich miastach powiatu zaprowadzono straż ogniową, i w każdym mieście znajduje się jedna lub dwie wielkie wężowe lub zwyczajne sikawki. Po wsiach większe dominia posiadają także sikawki wężowe lub zwyczajne; oprócz tego powiat ustawił jeszcze trzy sikawki wielkie po jednej w Mszczycynie, w Mchach i Książu. Koszta utrzymania sprzętów do gaszenia ognia wynoszą w powiecie rocznie około 350 tal. Z istniejących w powiecie 12,996 budynków wartości 4,317,496 tal. zabezpieczonych jest w prowincjonalnem towarzystwie ogniomem 11,142 budynków wartości 3,456,815 tal. Zabezpieczona suma tychże wynosi 2,138,400 tal., od której wpływa rocznych składek: 8634 tal. 5 srg. Jest zatem nie assekurowanych budynków 1854 wartości 880,681 tal. W 11 różnych

towarzystwach zabezpieczenia ruchomości (od ognia assekurowanych jest 1270 osób z kapitałem 7,035,739 tal. Konicznych sprawozdania z wyszłego przeglądu odkładamy do przyszłego razu.

— W lokalu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie dnia 29 grudnia w obecności członków komiteu, zaproszonych asystentów i publiczności, pod przewodnictwem p. Józefa Simlera, zastępcy vice-prezesa Towarzystwa odbyło się losowanie 34 dzieł sztuki pomiędzy członków Towarzystwa. Przewodniczący przedstawił w zarysie obrot funduszu w rb. W ogóle dochodów było rs. 9,076; wydatków zaś rs. 8,227, z których na same obrazy użyto rs. 3,674. Przewyżka rs. 1447 pozostaje na fundusz rezerwowy, oraz na pierwsze niezbędne wydatki roku 1864. Chociaż dochody z r. 1863 daleko były mniejsze od lat poprzednich, artyści warszawscy zarówno i w ubiegłym roku licznymi pracami zasilali wystawę. Ogólna bowiem liczba dzieł sztuki wynosiła 137 obrazów, rzezb, rysunków i akwareli. Wygrane padły na następujące przedmioty: Kostrzewskiego Sołtys, Kasperowicza Madonna z kamienia, Wyszyńskiego Krakowski Przedmieście, Kwiatkowskiego Okolice Marsylii, Jendego S. Kunegunda, Stefńskiego Amorek, Mateckiego Krajobraz, Brzozowskiego Będzin, Brzozowskiego Krajobraz, Brodowskiego Koń-Hetmański, Kossaka Siwosz sąsiada, Stattlera Popiersie z marmuru Kazimierza Brodzińskiego, Kostrzewskiego List, Jasińskiego Święty Franciszek, Kostrzewskiego Gąwieda, Suchodolskiego Wymarsz z rąszaku, Ruśkiewicza Sulejów, Sypniewskiego Władysław IV na polowaniu, Maleszewskiego Sierota, Gersona Uścierka Średniowieczna, Brodowskiego Zuzula, Kuśkiewicza Tartak, Czajkowskiego Portret Lelewela, płaskorzeźba z marmuru, Bakałowicza Król Zygmunt August i Barbara, Tegazzo Anioł Stróż, Piłatego Powrót z jarmarku, Mateckiego Chlewiska Gryglewskiego Krużganek Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie Malinowski, Krajobraz, Czesławskiego Chrystus w Ogrójcu, Schouppego Mogiła Krakusa Kostrzewskiego Krajobraz, Kossaka Tarnowski i Kossaka Wojna.

— W Święta Bożego Narodzenia ukazały się po zwyczaju w Warszawie tak przez dzieci upragnione szopki czyli jasełka; żądawo atoli wypadła, że coraz bardziej zaciera się pierwotny ich charakter, miejsce starodawnej kolendy, zastępują tam jakieś piosenki niekoniecznie szczególnie skłone, na nutę znanych wyjątków z oper.

— Od 1 października przybyła w Królestwie nowa kopalnia węgla czarno-brunatnego w Błanowicach, zatrudniająca już 40 robotników. Sp. Hieronim Zabęcki w dziele swém o górnictwie w Polsce zmiankował o poszukiwaniach węgla czynionych w Błanowicach między r. 1796 a 1807. Za tem wskazaniem idąc dzisiejszy właściciel rozpoczął poszukiwania, które pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, albowiem w ciągu 11 tygodni kopalnia wydała 4000 korcy węgla grubego, a 1200 korcy miękkiego. Otrzymany węgiel jest w dobrym gatunku, i jeżeli kopalnia dalej rozwijać się będzie i zyszcze konieczne ułatwienia możemy spodziewać się w Warszawie znacniejszego dowozu tego paliwa.

— W mieście Siedluch, na przestrzeni 3 morgów, robiono dość szczęśliwe próby nietylko uprawy aliantu, lecz także hodowli jedwabnika, któremu na pożywienie służą liście tej rośliny. Również w Warszawie na małą skalę robiono próby z jedwabnikiem żyjącym na Rączniku pospolitym (Kicinus communis).

Przybyli do Poznania.

Dnia 5 stycznia.

BAZAR. Wł. dobr Rekowska z Koszut, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, hr. Kwilecki z Kobylnik, hr. Poniński z Wrzesni, Węsierski z Podczęca, Rościszewski z Polski, Malczewski z Kruhowa.

HOTEL DU NORD. Dzierżawca dóbr Demel z familią z Młodaska, kupiec Lachmann, hrabia Dąbski i tancerka panna Schwartz z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Dzierżawca dóbr Kierski z żoną z Polażejewa, właśc. dóbr Budzyńska z Kłeryki, Walsleben z Dąbrówki, Daleczyński z Domażawka, Malczewski z Swinari, zarządcza dóbr Miaskowski z Wrzesni, rolnik Siemiątkowski z Miłostawia.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Wł. dobr Iffland z Karnaczewa, Grassmann z Kurnika, kupcy Wendeler z Szczecina, Dobrzyn z Lipska, Kühn z Paryża, Köuler i Schor z Berlina, kapitalista Wulleman z Nowsztelu.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 5 stycznia.

Żyto: bez obrotu, wypow. 25 wepli, na sty. i sty-luty 29 1/2, na luty-marz. 30 1/2, na marz.-kw. 30 1/2, na odst. wiosenną 30 1/2, na kw-maj 30 1/2, tal. pl. Okowita: wypow. 30,000 kw. na sty. 13 1/2, luty 15 1/2, marz. 15 1/2, kw. 13 1/2, maj 14 1/2, czerwiec. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 4 stycznia. Pszenica: 2100 fut. w miejscu: 50-58. tal. pl. wedle jakości. Żyto: 2000 fut. w miejscu 36 1/2-37 1/2, na st. i st-lut. 35 1/2-36 1/2, na odst. wiosenną 36 1/2-37 1/2, maj-czerw. 36 1/2-37, cze-lip 37 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 fut. wielki 30-34 tal. pl. Owies: 1200 fut. w miejscu 21 1/2-23, pl. na sty. i st-luty 21 1/2, nom. na odst. wiosenną 23 pl. maj-czerw. 23 1/2, nom. czerw-lip. 23 1/2, zam. lip-sierp 24, zam. sierp-wrześ. 23 tal. zam. Groch: 2250 fut. do got. 38-48 tal. pl. Rzep: 83-85 tal. pl. Rzep-pak: 82-83 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 fut. bez beczki w miejscu zmarły 11 1/2-12 1/2, płynny 11 1/2, na sty. 11 1/2-12 1/2, sty-luty i lut-marz. 14 1/2, kw-maj 11 1/2-12 1/2, pl. maj-czerw. 11 1/2, żąd. wrześ-paźdz. 11 1/2, tal. pl. Olej oliwny: 100 fut. bez beczki w miejscu 13 1/2, tal. pl. Okowita: 8000^o, Troll. w miejscu bez beczki 14 1/2, na st. i st-luty 14 1/2-15 1/2, lut-marz 14 1/2, kw-maj 14 1/2, -15, maj-czer. 15 1/2-16 1/2, czer-lip. 15 1/2, lip-sier. 15 1/2, sier-wrześ. 16 1/2, tal. pl. Rzep. 1000 cent. żyta.

Wrocław, 4 stycznia. Na targu: piękna śred. pośled.

	śgr.	śgr.	pośled.
Pszenica biała	65-68	63	54-60
" zółta	60-61	59	52-55
Żyto	41-42	40	38-39
Jęczmień	36-37	34	31-32
Owies	29-30	28	26-27
Groch	46-50	45	40-43

Rzep zimowy: 200-190-180 sgr. za 150 fut. brutto. Rzepak: 190-180-170 sgr. za 150 fut. brutto. Rzep latowy: 160-150 140 sr. za 150 br.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: wyższe ceny, pośl. 10 1/2-11 1/2, średnia 11 1/2-12 1/2, wyborowa 12 1/2-13 1/2, najpiękniejsza 13 1/2-14 1/2, tal. pl. Koniczyna biała: pośled. 10 1/2-11 1/2, średnia 13 1/2-16, wyborowa 17-18, najpiękniejsza 18 1/2-19 tal. placono. Żyto: 2000 fut. staby obrot, na st-lut. 32 pl., luty-marz. 22 1/2, żąd. kw-maj 33 1/2, tal. pl. Pszenica: na st. 48 tal. żąd. Jęczmień: na st. 33 tal. żąd. Owies: na st. 36 1/2, żąd. kw-maj 37 tal. pl. Rzep: na sty. 92 tal. pl. Olej rzepiowy: nieco staby obrot. wyp. 90 cent., w miejscu 10 1/2, st-lut. 10 1/2-11 1/2, st-luty, luty-marz. i marz-kw. 10 1/2, kw-maj 10 1/2-11 1/2, maj-czer. 10 1/2, tal. pl. Okowita: wyp. 9000 kw., w miejscu 13 1/2, na sty. i sty-luty 13 1/2, pl., luty-marz. 14 1/2, kw-maj 14 1/2, tal. pl.

Szczecin, 4 stycznia. Na targu. Pszenica: 85 fut. w miejscu zółta 51-54 1/2, biała krak. 56, 83-85 fut. zółta na st. 54 1/2, na odst. wios. 56 tal. pl. Żyto: 2000 fut. w miejscu 35 1/2-36 1/2, na st. i st-luty 33 1/2, luty-marz. 34, na odst. wios. 35 1/2, maj-czerw. 36 tal. pl. Jęczmień: 70 fut. march. 30 1/2, 60-70 fut. pom. na odst. wios. 30 tal. żąd. Owies: 50 fut. w miejscu 22 1/2, 47-50 fm. na odst. wios. 23 1/2, tal. pl. Groch: w miejscu 35-38 tal. pl. na pszę 33 1/2, tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 11 pl. na st-luty 11 1/2, kw-maj 11 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczki 13 1/2-14 1/2, na sty-luty 13 1/2, luty-marz. 14, na odst. wios. 14 1/2, maj-czer. 14 1/2, tal. pl. Siemię lniane: peruańskie 12 1/2-13 1/2, regskie 12 1/2, tal. pl.

Sprzedaz konieczna.

Król sąd powiatowy w Poznaniu. Wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 14 grudnia 1863. Nieruchomość dc cukiernika Karola Hundt należąca, w Głuszynie pod No. 22 położona, wraz z młynem wodnym i z nieruchomością do niej należąca, pod No. 11 w Babkach położoną, z młyna, roli, łąk, ogródów i z budynków mieszkalnych i gospodarczych się składająca, oszacowana na 19,375 tal. 2 sgr. 11 fen. wedle taksy z dnia 29 marca 1862, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być dnia 23 lipca 1864 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych na nowo sprzedana. Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hipotecznej nie wynikającą z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni. [51]

Listy i wszelkie przesyłki do mnie upraszam adresować do Międzychoda, poste restante, Srem. [46]

Konstanty Sezaniecki.

Probstwo w Karminie pod Pleszewem jest od 1 kwietnia r. b. do wydzierżawienia. Bliższych warunków można się dowiedzieć (lecz tylko przez osobiste stawienie się) w miejscu. [58]

Urządnik gospodarczy, posiadający oba języki krajowe, bezżenny, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w sklepie p. Otto, na Zielonym Rynku. [53]

Leśniczy, obecnie w obowiązkach, który pobierał nauki w szkołach leśniczych, praktykujący od kilkunastu lat w tym zawodzie, opatrzone w dobre świadectwa i rekomendacje, szuka miejsca z przyczyny większych jeszcze dla siebie zatrudnień. Bliższą wiadomość na frankowane listy udzieli łaskawie p. Niklewicz, właściciel oberży w Wielichowie. [56]

300,000 tal.

mogą być wypożyczone za pewną hipotekę przez Bertholda Köhler w Wrocławiu, przy Rynku No. 4. [21]

Fortepian jeszcze prawie nowy, jest do nabycia Mała Garbary No. 9 na parterze. [3990]

Skład nasz farmaceutycznych preparatów: Kapsułki roślinne z Matyku, Injekcja roślinna z Matyku, Gwarana, Syrop roślinny z Chrzanu jodowanego, Syrop podkwasu fosfatu wapna, Kordyaf żółtej królewskiej chin, Fosfat żelaza rozpuszczalny, Kordyaf Pepsyny, Pastylki piersiowe z soku sałaty polnej, Pigułki przeczyszczające, Cygary indyjskie,

dla W. Ks. Poznańskiego, znajduje się jedynie tylko w aptece **ELSNERA** w Poznaniu, ulica Wrocławska. [3891]

Grimault & Cie. Paryż.

Guwerner, Polak, muzykalny, szuka pomieszczenia. Bliższe wiadomości u p. J. Rentz w Trzemesznie. [60]

Na Grobli pod Nrem. 32, jest do wynajęcia pokój parterowy z meblami lub bez mebli. [52]

Kaftaniki, kalesony i szkarpetki wełniane poleca po cenach najniższych

Skład płócien i bielizny w Bazarze, [62] **M. J. Kamiński.**

Kamzele zdrowia, Kaftaniki, pantalon i pończochy, Spódniki, Flanele,

Krynoliny, Gorsety, w bardzo znacznym doborze i jak najtaniej poleca

Robert Schmidt,

dawniej **Antoni Schmidt,** Rynek No. 63. [55]

Uwiedomienie.

Niniejszem zwracam uwagę szanownej publiczności okolicy Gniezna, że przy zakupach okular ze składu naszego udać się może do p. doktora Schrimmera w Gnieźnie, celem sostożnego wyboru numeru szkła, gdyż tenże sostożuje się dokładnie do numerów, jakich my w najrozmaitszych używamy przypadkach.

Bracia Pohl, [40] optycy w Poznaniu, ulica Wilhelmska No. 9.

ZIEMIANIN

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

Ziemiannin, którego redakcyą i nakład od lat dwóch na siebie przejąłem, jest organem naszych Towarzystw rolniczych, organem Pracowni rol.-chemicznej w Poznaniu i organem Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańsk. Redakcyą starać się będzie jak dotąd, tak i nadal przez ogłaszanie sostożnych rozpraw i sprawozdań służyć pożytecznie krajowemu rolnictwu i przemysłowi. Ziemiannin ma debiet pocztowy na Prusy, Król. Polskie i na Austryę. Prócz tego można go zapisywać i odbierać razem z Dziennikiem Poznańskim. Przedpłata kwartalna wynosi tal. 1. Cały rok 1863 kosztuje 3 tal. Pojedyncze numera do skompletowania r. 1863 gratis.

Poznań w styczniu 1864. [28]

Józef Szafarkiewicz.

Dra Béringuiera Arom.-med. Kronengeist (Quintessenz d'Eau de Cologne)

wyborniej jakości, nie tylko jak poprzednia woda pa chnaca i do mycia, ale i jako wymieniony pomocniczy srodek lekarski, który siły żywotne rozbudza i wzmacnia; butelka oryginalna 12 1/2 sgr.



Dra Béringuiera olejek na włosy z korzonków zielnych

złożony z najwłaściwszych części roślinnych i olejnych ku utrzymaniu, wzmocnieniu i upiększeniu czupryny i brody, tudzież ku zapobieżeniu owych niezdolnych lupieży i liszajów; buteleczka oryginalna po 7 1/2 sgr.

Z tych to zawołanych wszędzie nowości znajduje się w Poznaniu jedyny upoważniony skład miejscowy u **HERMANA MOEGELINA,** ulica Podgórna Nr. 9, narożnik ulicy Wilhelmskiej; jako też w Międzychodzie u L. Stargarda, w Bydgoszczy u Teod. Thie a, w Wschowie u Karóla Wetterstróma, w Inowrocławiu u J. Lindenberga, w Lesznie u M. Molla jun., w Nowymtomyslu u W. Peikerta, w Pleszewie u J. Joachima, w Rawiczu u R. T. Franka, w Rogoźnie u Ludwika Zerenze, w Szamotułach u Jul. Peyser, w Pile u J. Tantowa w Wolsztynie u Ernesta Andersa w Wrzesni u A. Hirschberga i w Krotoszynie u Izyd. Monascha.

Rękawiczki kortowe wyprzedaje po cenach niższych [61] Skład płócien i bielizny w Bazarze. **M. J. Kamiński.**

Drobnowidze

do odszukiwania trychin w wieprzowinie polecają po 1 tal. 15 sgr.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu, ulica Wilhelmska No. 9. [44]

Zamówienia zamiejscowe wykonywa się natychmiast.

Trzysta sążni

drzewa olszowego i brzoźowego w szczapach i kupkach ma do sprzedania po umiarkowanych cenach Dom. Gądki pod Kurnikiem. [59]

Ciepłomierze

oznaczające dokładnie stan ciepła, po 10, 12 1/2, i 15 sgr. polecają w największym doborze

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu, ul. Wilhelmska No. 9. [45]

Wozy

na żelaznych toczonych osiach, dobrze okute, w różnych gatunkach i w znacznym doborze po cenach najtańszych poleca handel żelaza i skład machin i narzędzi rolniczych

F. Oberfelta i Spółki, w Poznaniu, [42]

Stary Rynek 79, obok pałacu Działyńskich.

Aukcyja koni.

W piątek, dnia 8 stycznia r. b. przed południem o godzinie 11 sprzedawać będą drogą publicznej licytacji najwięcej dającym gotówką w lokalu aukcyjnym ul. Magazynowej No. 1 parę dobrze ujeżdżonych i do zaprzęży ułożonych koni.

Zobel,

król. komisarz aukcyjny. [41]

Przeciwko ostrości skóry i obziębieniu.

Przy zbliżającej się porze zimowej zwracam uwagę na swoją pomadę skórną przyjętą z powszechnym zadowoleniem, która nadzwyczaj szybko usuwa wszelkie skutki ostrości powietrza i mrozu, jako to czerwonosc skóry, pęknięcie, swierzbenie i nabrzmienie palcy itd. Słojek wraz z wskazówką użycia po 5 i 10 sgr. Zlecenia piśmienne uskuteczna się pocztą odwrotną. **C. Klinkowström,** aptekarz.

Na Poznań i okolice jego ma skład **Izydor Appel,** obok banku. [54]

100 maciór wełnistych (po w. cz. 2letnich), kotnych po szlachetnych baranach, ma na sprzedaż Dom. Melpin p. Dolkiem. [3994]

70 maciór kotnych i po części okoconych, w dobrej tuszy, są wraz z jagniętami na sprzedaż. Gdzie? wskaże eksp. Dzień. [39]

Stadnik czystej oldenburgskiej krwi jest do nabycia w Kołaczkowie p. Witkowem. [3993]

KURS GIELDY W BERLINIE.				KURS GIELDY W WROCŁAWIU.				KURS STOW. KUP. W POZNANIU.			
dnia 4 stycznia.				dnia 4 stycznia.				dnia 5 stycznia.			
Papery pruskie.	o/o	sz. dano.	pl. onno.	Polsk. obligi skarb.	o/o	sz. dano.	pl. onno.	Górno Szl. Lit. A. i C.	o/o	sz. dano.	pl. onno.
Potycz. dobrow.	4 1/2	—	99 1/2	— Cert. A. 300 zł.	4	—	70 1/2	— Lit. B.	4 1/2	—	145 1/4
— rzqd. 1859.	4 1/2	—	104 1/2	— B. 200 zł.	5	—	89	— obl z pr. pierw.	4 1/2	—	135 1/4
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	94	— Lis. z n. w R. S.	4	81	—	— Lit. D.	3 1/2	—	93 1/2
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	100	— Ob. cstk. 500 zł.	4	—	86	— Lit. E.	3 1/2	—	81 1/2
— 1856.	4 1/2	—	100	— Fieniądze.	4	—	113 1/2	—	—	—	—
— prem. 1855.	3 1/2	—	119 1/2	Frydrychsory	—	—	110 1/2	—	—	—	—
Oblig. dług. skarb.	3 1/2	—	87 1/2	Lujdory	—	—	110 1/2	—	—	—	—
— Marchii.	3 1/2	—	87 1/2	Złota. funt. cel.	—	—	457 1/2	—	—	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	87 1/2	Srebra — dito	—	—	29	—	—	—	—
— Prus Wsch.	3 1/2	—	87 1/2	Saskie bil. kas.	—	—	99 1/2	—	—	—	—
— Pomor.	3 1/2	—	93	Niem. bank.	—	—	—	—	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	—	— płat. w Lipsku	—	—	99 1/2	—	—	—	—
— (nowe)	4 1/2	—	—	Anstr. bank.	—	—	82 1/2	—	—	—	—
— Szląskie.	3 1/2	—	—	Polskie bil. bank.	—	—	85 1/2	—	—	—	—
— gwar. B.	3 1/2	—	—	Diak. bank. od weksli	—	—	5 1/2	—	—	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	—	Akcyje kolei żelaznych.	—	—	—	—	—	—	—
— rent. March.	4	—	—	Berlin-Anhalt.	4	—	147 1/2	—	—	—	—
— Pcmor.	4	—	—	Berlin-Hamb.	4	—	118 1/2	—	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	—	Berl.-Pocz.-Magd.	4	—	176	—	—	—	—
— Pr. Wa. i Zach.	4	—	—	Berl.-Szczecin.	4	126	—	—	—	—	—
— Nadreńskie.	4	—	—	— Wrocł.-Freib.	4	—	124	—	—	—	—
— Saskie.	4	—	—	— najnow.	4	—	—	—	—	—	—
— Szląskie.	4	—	—	Brzeg-Niskie.	4	—	—	—	—	—	—
Papery zagraniczne.	—	—	—	Koźło-Bogumin.	4	—	50	—	—	—	—
Anstr. metal.	5	—	—	— pierwot.	4 1/2	—	—	—	—	—	—
— Poż. narod.	5	—	—	— 93 1/2	—	—	—	—	—	—	—
— Oblig. 250 fl.	5	—	—	Dolno-Szl.-March.	4	—	94 1/2	—	—	—	—
Rory. 5 poty. Stiegl.	4	—	—	Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	60	—	—	—	—
— 6	5	—	—	— pierwot.	4	—	55 1/2	—	—	—	—
Rory. poź. angiel.	5	—	—	Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	144	—	—	—	—
				— Litt. B.	3 1/2	—	133	—	—	—	—
				— Opol-Tarnowic.	4	—	54	—	—	—	—
				— Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	97 1/2	—	—	—	—
				Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—	—	—	—	—
				Berl. Stow. kas.	4	114 1/2	—	—	—	—	—